Nr 271 | Kraków, Wtorek dnia 24 Listopada 1896. | Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
w „Nadesłanem"
Wiersz zwykły 20 ct.
[illegible]. nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów miesięcznych prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Grudzień:

W Krakowie . **1** zł. **35** Na prowincji . **1** zł. **70**

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Handel w dawnej Polsce.

Od lat kilkunastu tuła się twierdzenie, jakoby handel chrześcijański dopiero od lat kilkunastu się urodził. Tymczasem początek miast w dawnej Polsce jest zarazem początkiem prawidłowego handlu w formach, jakie nie uległy zmianie zasadniczej do dnia dzisiejszego. Rok 1253, który przyniósł Poznaniowi prawo magdeburskie, oraz 1257, w którym tem samem prawem obdarowano Kraków — są datami doniosłego znaczenia dla rozwoju mieszczaństwa, a pośrednio i handlu chrześcijańskiego.

Handel ten rozwijał się z początku zwolna, później od czasu Kazimierza Wielkiego tempem szybszem — a wreszcie od chwili przyłączenia do Polski portu gdańskiego, czyli otwarcia wylotu na morze, przybrał rozmiary bardzo poważne. Kupcy chrześcijańscy polscy stanęli w rzędzie najbogatszych handlowców środkowej Europy. Kupcy, jak Wierzynek, dochodzili u nas często do olbrzymich fortun. Od czasu wojen szwedzkich obroty handlowe chrześcijan zmniejszyły się, a coraz to większe przywileje, jakie magnaterja wydawała żydom chcąc zgnieść mieszczaństwo, działały też zgubnie. Kraj upadał w ogóle pod względem ekonomicznym, bo nie przedstawiał terenu do prawidłowego rozwoju stosunków handlowych. Wszakże i w tej epoce znaczna liczba domów handlowych chrześcijańskich była daleką od ruiny. Handel chrześcijański niemal od początku swego powstania u nas obracał się w zakresie tych samych dziedzin, w których się mniej więcej i dzisiaj obraca — dziedzin, warunkowanych przyrodzonemi właściwościami tutejszej gleby i klimatu. Wywożono z kraju zboże, skóry, produkty pszczelnictwa. bursztyn, węgle, smołę, potaż i drzewo, spławiane Wisłą i Niemnem. Gdańsk był głównym pośrednikiem w handlu z zagranicą. Pędzono także traktem na Wschowę do Szląska konie, woły, nierogaciznę i barany, na rzeź przeznaczone. Prowadzono nadto handel ze Wschodem, wysyłając grube sukna, pierze, wosk, miód i t. d. Dowożono natomiast: złotogłów, bławaty, sukna ozdobne, płótna cienkie, klejnoty i kruszce, przedmioty zbytku, uprząż na konie, wina, korzenie i t. d. W czasach największego rozkwitu ekonomicznego przewaga zysków w zakresie miedzynarodowym stosunków handlowych była po stronie Polski. Już jednak za czasów Augusta II. okazało się z rejestrów celnych, że od lat 50-ciu Polska naddaje w handlu z zagranicą blisko 16,000.000 złotych rocznie. Wpływ gotowizny za wywiezione produkta wynosił w tym czasie około 35,000.000 złotych, za sprowadzane zaś towary płacono ogółem około 45,000.000 złotych rocznie, a mianowicie około 18,000.000 za korzenie i przedmioty zbytku, około 15,000.000 za wino i inne napoje i około 12,000.000 za wyroby rękodzielnicze.

Archiwa akt dawnych (w Lwowie, Poznaniu, Warszawie, Wilnie, Witebsku i Kijowie) są nieprzebraną kopalnią materjałów, rzucających wyraźne światło na stosunki wewnętrzne trudniącego się handlem i rękodziełami mieszczaństwa chrześcijańskiego od bardzo dawnych czasów do pierwszych niekiedy lat bieżącego stulecia. Kupcy chrześcijańscy, tworzący etnograficznie warstwę niejednolitą (przeważnie: krajowcy, Niemcy, Holendrzy, Włosi, Szkoci, Ormjanie, Grecy i Serbowie) stanowili jednak niemal zawsze korporację solidarną na zewnątrz, dobrze pojmującą wł sne interesy materjalne i umiejącą te interesy popierać.

Dzięki tej solidarności, zdołali oni przez czas dłuższy bronić się przed handlem żydowskim. Konkurencja żydowska była wprawdzie poważną, lecz żydzi skutkiem swej chciwości zrazu bardzo zmiennych doznawali w Polsce losów. Nadmierna lichwa, handel niewolnikami (niby to samo, co dzisiejszy handel dziewczętami), oszustwa, sprawiały, że na horyzoncie ich życia społeczno-ekonomicznego wschodziło wprawdzie dość często słońce powodzenia, przesłaniały je przecież od czasu chmury grzechów żydowskich. Zestawiwszy szereg główniejszych dat historycznych, dojdziemy do wniosku, że położenie żydów w Polsce było zrazu niepewnem i zmiennem aż do czasu, gdy dzięki nagromadzonym kapitałom i warunkom historycznego rozwoju kraju doszli do przewagi i potęgi.

Za Mieczysława Starego, dobrze się działo żydom w Polsce. Na cześć tego monarchy bili nawet medale. Trudnili się w tych czasach lichwą i drobnem kramarstwem, brali również w zastaw dobra ziemskie.

Nadmierny wyzysk lichwiarski wywołał bardzo wcześnie na Szląsku prześladowanie żydów. W roku 1219 wypędzono ich z Wrocławia. Wprawdzie niebawem książęta szląscy wydali szereg przywilejów korzystnych dla żydów, lecz już od roku 1302 datują się ograniczenia w czynnościach handlowych i zakazy brania wysokich procentów. W Wielkopolsce za Bolesława Pobożnego uzyskali kilka korzystnych przywilejów, z których najdonioślejsze znaczenie posiadał wydany w r. 1294. Jednocześnie wszakże w południowych księstwach panował srogi nad żydami nadzór z racji ich chciwości i szalbierstw. Rządy Kazimierza Wielkiego podniosły dobrobyt wszystkich warstw ludności, a w tej liczbie i żydów, którzy otrzymali zatwierdzenie przywileju Bolesławowskiego. Za następnego wszakże już panowania wypędzono żydów z wielu miejscowości wskutek skarg na ich lichwę i oszustwa. Później dozorowano żydów ściśle i ostro. W statutach wartskich z r. 1423 jeden paragraf jest wprost wymierzony przeciw przywilejowi Bolesławowskiemu. Kazimierz Jagiellończyk w roku 1447 potwierdził przywilej Bolesławowski, w listopadzie odwołał go statutem nieszawskim, lecz wkrótce znów przywrócił. W tym czasie żydzi rozszerzyli, dzięki poparciu magnaterji, swą działalność i wzięli się do handlu przywozowego i wywozowego, rujnując kupiectwo chrześcijańskie. Za panowania Olbrachta usiłowano raz jeszcze ukrócić żydów, zatwierdzając statut nieszawski. Za Aleksandra do statutu ziemskiego, który układał kanclerz Łaski, wniesiono przywilej Bolesławowski, choć jednocześnie na Litwie wypędzono żydów z wielu miejscowości, gdzie się dali lichwą we znaki. Zygmunt I potwierdził żydom litewskim przywileje w Mielniku w r. 1507, lecz już rok 1538 przyniósł surowe rozporządzenia przeciw żydom, które zresztą odwołano w r. 1539, bo żydzi złotem wszystko zrobić umieli. Za Zygmunta Augusta handel żydowski rozwijał się pod protekcją królewską. Od roku wszakże 1562 datują się znowu rozporządzenia władz, ograniczające nadużycia handlu żydowskiego. Henryk Walezy krytycznie patrzył na żydów, czego niestety, nie robił Batory, Zygmunt Waza, jak i syn jego, popierali żydów, ze szkodą mieszczaństwa chrześcijańskiego. Za Jana Kazimierza, zarówno handel żydowski jak i chrześcijański, upadł z powodu wojen i zamieszek krajowych. Już w tym czasie żydzi wzięli się do utrzymywania karczem po drogach, zmiarkowawszy, że będą to posterunki dla ich handlu i dla ich kradzieży. Za Sobieskiego, znanego z filosemityzmu, żydzi uzyskali dużo ulg w zakresie handlu i zdobyli taką przewagę, że obaj Auguści Sascy już nic handlowi żydowskiemu nie mogli zaszkodzić. Mieszczaństwo chrześcijańskie ratował jeszcze zakaz, zabraniający w niektórych miastach żydom zamieszkiwać, od czasów najdawniejszych aż do upadku Rzeczypospolitej. Z przywileju takiego korzystała np. Warszawa, gdzie żydom wolno było przemieszkiwać jedynie podczas sejmów. To też dzięki takiemu zakazowi ów handel długo dzierżyli w swym ręku wyłącznie chrześcijanie.

W stuleciu bieżącem handel chrześcijański nie upadł, przeciwnie, każde większe przedsiębiorstwo głębiej i rozumniej pomyślane, założyli chrześcijanie.

Jubileusz seminarjów nauczycielskich.

Lwów d. 21 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(wi) Dzień drugi uroczystości jubileuszowej wypełniły przeważnie obrady w sekcjach. poprzedzone nabożeństwem żałobnem za dusze zmarłych nauczycieli seminaryjnych i seminarzystek, w kościele pp. Benedyktynek. Praca w sekcjach rozpoczęła się o godz. 10-tej rano.

P. Grotowa mówiła „O ogródkach freblowskich" i postawiła następujące trzy wnioski:

1. Wnieść petycję do Rady szkolnej krajowej o wyjednanie w min. oświaty, by freblanki, mające patent na mistrzynie ogródków, mogły samodzielnie zakładać i prowadzić ogródki prywatne i mogły być kierowniczkami ogródków miejskich bez świadectwa dojrzałości.

2. Wnieść podanie do Rady szkolnej kraj., aby freblanki mogły otrzymywać posady nauczycielek wiejskich.

3. Wnieść podanie do Rady m. Lwowa, aby przy wszystkich szkołach lwowskich utworzono ogródki freblowskie, na wzór tego, jaki ma szkoła im. Zimorowicza.

P. Machczyńska wygłosiła referat o potrzebie założenia drugiego seminarjum żeńskiego we Lwowie w duchu onegdajszych uchwał. Postanowiono w tej sprawie wysłać petycję, którą podpisze prezydjum zjazdu i wyszle do Rady szkolnej kraj.

Nastąpił odczyt p. Niwińskiej na temat „O ile nauczycielka ludowa może się przyczynić do rozwiązania kwestji włościańskiej".

Po południu odbyło się drugie publiczne a wspólne zebranie członków gron nauczycielskich i byłych seminarzystek.

Najpierw sekretarz zjazdu prof. Świechło odczytał telegramy gratulacyjne, poczem dr. Zuliński odczytał rezolucje, powzięte przez trzy sekcje zjazdu nauczycielskich.

Ważniejsze z owych żądań domagają się pomnożenia seminarjów żeńskich i udzielania im równego z męskiemi poparcia, reformy naukowych planów seminaryjnych, urządzenia przynajmniej we Lwowie i Krakowie osobnych seminarjów dla nauczycieli szkół wydziałowych, lub choćby tylko paralelek odpowiednich przy zakładach już istniejących, dla nauczycielek zaś lub nauczycieli chcących poświęcić się naukom przyrodniczym lub agronomji, utworzenia posad asystentów przy odpowiednich katedrach seminaryjnych, nakoniec uczynienia nauki śpiewu gry na fortepianie i skrzypcach, przedmiotem obowiązkowym. Inne mniej ważne lub mające zbyt specjalne znaczenie postulaty pomijamy.

Po odczytaniu rezolucyj sekcyjnych, przewodniczący dyr. Wimpeller zamknął obrady krótkiem pożegnaniem, poczem objęła przewodnictwo p. Machczyńska i odbyło się zakończenie zjazdu byłych seminarzystek.

Rezolucje sekcyjne odczytały sekretarki pp. Pakierska i Rudnicka, przewodnicząca zaś podziękowała uczestniczkom a byłym uczennicom swoim za obrady i prace w zjeździe, czyniące zaszczyt ich nauce, znajomości potrzeb społecznych i zakończyła słowami: „Do jak najrychlejszego ponownego zobaczenia".

Wieczorem o godz. 6-tej odbyła się w sali „Koła literackiego" uczta koleżeńska, w której wzięło udział około 50 uczestników Zjazdu, między tymi radcy szkolni: Bol. Baranowski, Dziedzicki, Dniestrzański i poseł Barwiński.

Pierwszy toast wzniósł p. Wimpeller z Krakowa na cześć Lwowa w ręce p. M. Baranowskiego. Następnie w długim szeregu wnosili toasty pp. Michałowski, B. Baranowski, Sokalski. Barwiński, dr Zuliński, Zubozewski, ks. Stefanowicz, Turczyński, Świechło, Warmski i ks. Wołcz.

Podczas bankietu kursował wśród uczestników humorystyczny spis potraw p. t.: „Konferencja pedagogiczno-gastronomiczna, urządzona z powodu ćwierćwiekowego jubileuszu założenia seminarjów nauczycielskich w Galicji, w dniu 21 listopada 1896 w salach „Koła literackiego".

Wódka nazwana jest w tym spisie: „$C_2 H_6 O_1$ środek pedagogiczny, używany przez Anglików, Niemców i inne europejskie narody do szerzenia kultury wśród Indjan, Negrów i innych dzikich plemion". Wino nazywa się: Okazy kryształu górnego, napełnionego płynem, który na podstawie dochodzeń chemicznych zawiera na sto wypadków produkt fermentacji alkoholowej z *vitis winifera*, zresztą atoli fuksynę, anilinę, glicerynę, alkohol z fuzlem, cukier ołowiany, arszenik, kwas octowy i wodę".

Po bankiecie odbyło się w teatrze uroczyste przedstawienie, na które złożyły się: podniosły prolog St. Rossowskiego, wygłoszony przez p. Stachowiczową, obraz z żywych osób układu prof. Rybkowskiego i opera „Sprzedana narzeczona". Teatr był przepełniony, a usposobienie prawdziwie świąteczne. Tak wiele oklasków dawno już nie słyszała sala skarbkowska.

Z Ziem polskich.

Poznań d. 22 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Nowe seminarjum duchowne. — Mowa tronowa i polityka antypolska. — Artykuł „Posener Ztg" i stanowisko żydów.

Zeszłego czwartku, 19 b. m., odbyło się w Poznaniu otwarcie i poświęcenie nowego seminarjum duchownego, którego to aktu dokonał ks. arcybiskup Stablewski w otoczeniu licznego duchowieństwa z archidyecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej, reprezentantów najwyższych władz prowincjonalnych i miejskich, reprezentantów obywatelstwa wiejskiego i miejskiego, oraz reprezentantów prasy.

Uroczystość cała robiła bardzo podniosłe wrażenie, a zasługa wzniesienia nowego i istotnie wspaniałego gmachu dla kleryków, należy się obecnemu księdzu arcybiskupowi. Poprzednicy jego starali się o to już od lat kilkudziesięciu, a przedewszystkiem ks. arcybiskup Leon Przyłuski, ale wszelkie starania rozbijały się o opór rządu, który zawsze robił trudności. Rząd nigdy nie chciał dać funduszów, wychodząc z tego założenia, że nie ma w tem żadnego interesu. Obecnemu ks. arcybiskupowi udało się trudności te usunąć i teraz stanął piękny, wspaniały i okazały gmach, w którym mieszkać i kształcić się będzie młode duchowieństwo naszej archidyecezji. Gmach jest bardzo obszerny, znajduje się w nim 63 pokoi, które pomieścić mogą około 120 kleryków. Mieści się w nim dalej wielka biblioteka seminaryjna, obejmująca 25 tysięcy dzieł. Urządzenie całe jest przestronne, wygodne i odpowiadające jak najzupełniej wymaganiom zdrowotnym; znajduje się dalej osobna sala dla wesołej i dozwolonej rozrywki młodych kleryków. jest w niej ustawiony bilard, także w sali tej znajdują się rozmaite instrumenty muzyczne, na których klerycy grać i ćwiczyć się mogą. Gmach seminaryjny jest połączony z kaplicą osobnym krużgankiem, na którego ścianach są porozwieszane stacje drogi krzyżowej i staloryty. Kaplica wewnątrz jest bardzo pięknie urządzoną, na ścianach są malowane ustępy z pisma św., które młodemu duchowieństwu przypominają święte powołanie kapłańskie. Ustawione są dalej 3 ołtarze zachowane z dawniejszych wieków, jeden z nich nabył na własny swój koszt dzisiejszy ks. arcybiskup. U głównego wejścia do kaplicy widnieje napis łaciński, donoszący, że kaplica została wzniesiona kosztem dzisiejszego ks. arcybiskupa, obu kapituł metropolitalnych i duchowieństwa archidyecezji. Niepodobna mi się tutaj szczegółowo rozpisywać o całem zewnętrznem i wewnętrznem urządzeniu wspaniałego gmachu seminaryjnego, który ma historyczne znaczenie i poprzestać muszę na powyżej podanych szczegółach.

Co do uroczystości samej, to takowa rozpoczęła się o kwadrans na 9, w którym to czasie zebrało się liczne duchowieństwo do kaplicy, przylegającej do gmachu seminaryjnego. dalej członkowie obu kapituł i reprezentanci władz i obywatelstwa miejskiego. Przy odgłosie „Ecce sacerdos magnus" wstąpił do kaplicy ks. arcybiskup, a przybrawszy na siebie szaty pontyfikalne, zaintonował hymn „Veni creator". Po mszy św. i przemówieniach ks. arcybiskupa i ks. regensa Jedziaka, rozpoczął się procesjonalny pochód całego duchowieństwa i zebranych gości przy śpiewie „Boga Rodzica" przez wszystkie kurytarze parteru, pierwszego i drugiego piętra gmachu seminaryjnego, podczas którego ks. arcybiskup dokonał aktu poświęcenia. Po ukończeniu tego udano się do sali seminaryjnej, przybranej w zieleń i kwiaty. Ks. arcybiskup zajął miejsce na tronie, poczem przemówił po łacinie do profesorów i kleryków, oddając im gmach w posiadanie. Po przemowie odczytał kronikę seminarjum duchownego, począwszy od jego założenia aż do dnia dzisiejszego. Następnie przemówił po niemiecku do obecnych przedstawicieli władzy rządowej. Na przemowę ks. arcybiskupa odpowiedział naczelny prezes prowincji poznańskiej, pan baron Wilamowitz, zaznaczając, że reprezentanci władz przybyli, ażeby obecnością swą stwierdzić. iż w państwie chrześcijańskiem za przykładem dzisiejszego cesarza i za przykładem cesarza Wilhelma I religja ma być ludowi zachowaną. Po tej przemowie naczelnego prezesa wygłosił ks. regens Jedziak do ks. arcybiskupa przemowę po łacinie, poczem zaśpiewano hymn „Salve Regina" i na tem podniosła ta uroczystość zakończyła się o $11\frac{1}{4}$. — Dodać jeszcze winienem, że Papież Leon XIII nadesłał telegram z błogosławieństwem swem i zezwolił, ażeby nowy gmach seminaryjny nosił jego imię. Także kardynał Ledóchowski przesłał telegraficzne życzenia dla seminarjum i dla ks. arcybiskupa. Również i cesarz Wilhelm, dziękując za wyrazy hołdu, wyraził życzenie, ażeby nowe seminarjum stało się szkołą cnót, które zdobią wiernego syna państwa.

W ostatnich dniach gazety niemieckie, wrogie żywiołowi polskiemu, roznosiły znów niepokojące wieści o jakichś wyjątkowych ustawach antypolskich, o zmianie prawa o zebraniach i stowarzyszeniach w dzielnicach polskich i o tem, że mowa od tronu przy otwarciu Sejmu pruskiego będzie zawierała osobny ustęp, wymierzony przeciw Polakom. Pisano nawet, że ministerstwo spraw wewnętrznych pracuje już nad osobnym projektem, podług którego na zebraniach i wiecach polskich ma być tylko język niemiecki używany, bo urzędnicy policyjni, dozorujący wiece i zebrania polskie, nie rozumieją po polsku i dlatego mają utrudnioną kontrolę tego, o czem na zebraniach i wiecach się mówi. Jak dotąd, niepokojące te wieści w niczem się nie sprawdziły. Sejm pruski został otwarty 20 bm. mowa od tronu, którą odczytał ks. Hohenlohe. Nie mieściła jednak w sobie osobnego ustępu przeciwko Polakom. A więc ta wiadomość się nie sprawdziła. Co się stanie z innemi, niewiadomo. *Germania* berlińska jest tego zdania, że doświadczenie, jakie zrobili HKTyści z Carnapem w Opalenicy a landratem Gerlichem w Nowem w Pr. Zachodnich, o czem już w zeszłej mej korespondencji donosiłem, wstrzyma HKTystów od pragnienia i żądań dalszych rozporządzeń antypolskich. Tutejsza *Posener Ztg*, organ Niemców wolnomyślnych, wystąpiła w tych dniach z interesującym pod każdym względem artykułem, w którym ostrzega ministra spraw wewnętrznych przed dalszemi rozporządzeniami antypolskiemi, bo Niemcy w prowincji poznańskiej z wyjątkiem bractwa HKTystów mają już dosyć tej hecy antypolskiej i tego szczucia jednej narodowości na drugą. Niemcy skutkiem tego szczucia ponoszą wielkie straty pod względem ekonomicznym, kupcy niemieccy i żydowscy głośno już na to narzekają, bo każdy dzień przynosi im dotkliwe straty. Minister spraw wewnętrznych, zdaniem tegoż dziennika, popełnił już wielki błąd polityczny przez to, że spowodował zmiany barw W. Księstwa Poznańskiego, niech więc się strzeże dalszych błędów. W końcu *Posener Ztg* odzywa się i to w energicznej formie do rejencji poznańskiej, żeby Berlinowi przedstawiła, iż dosyć jest tego szczucia i należy temu jak najrychlej koniec położyć.

Posener Ztg jest organem Niemców wolnomyślnych, czyli żydów. Ze żydzi ponoszą straty w swym handlu z powodu szczucia HKTystów, nie ulega żadnej wątpliwości, bo heca antypolska ma dla Polaków tę jedną dobrą stronę, że nabierają coraz więcej świadomości, iż popieranie swoich kupców i przemysłowców jest dla nas koniecznością polityczną nawet i dla tego omijają coraz więcej składy niemieckie i żydowskie i robią zakupna u Polaków. Zrozumiał to organ żydowski, iż żydom zagraża niebezpieczeństwo i tem też tylko tłómaczyć należy artykuł *Posener Ztg*, który pozornie zdaje się być życzliwie napisany dla Polaków, ale w gruncie rzeczy broni interesów żydowskich. Do takich też artykułów, co już niejednokrotnie podnosiłem, wagi i znaczenia my Polacy przywiązywać nie możemy, bo byłoby to wielkim błędem politycznym i w skutkach swych mogłoby nam tylko szkody nieobliczone przynieść. Nam Polakom na nikogo i na nic się nie oglądać, ani na „życzliwe", ani na wrogie głosy gazet niemieckich, ale pracować i roztropnie rządzić sobą. To jest jedyna droga wyjścia dla żywiołu polskiego pod zaborem pruskim.

Już nieraz gazety nasze miały powód do skarżenia się na germanizację ludu przez duchowieństwo w Pr. Zachodnich i na Pr. Śląsku. Dziś znowu muszę zapisać smutny fakt i to z Nowego w Pr. Zachodnich. Nasze gazety zachodnio-pruskie robią, co mogą. ażeby krzepić ducha narodowego w ludzie polskim, pobudzają go więc do myślenia nad sobą, zakładają Towarzystwa polskie, wzywają do pielęgnowania mowy ojczystej, ale niestety napotykają na przeszkody ze strony duchowieństwa, które po prostu sadzi się na to, żeby lud polski wpędzić w morze germanizacji. W miasteczku Nowem, zamieszkałem prawie przez samych Polaków, szło o założenie Towarzystwa polskiego. Wszelkie kroki zostały już poczynione, trudności usunięte, a tych było nie mało ze względu na policją i inne organy administracyjne. Po usunięciu tych trudności, zdawało się już nic nie przeszkadzać założeniu towarzystwa polskiego. Tymczasem co się dzieje? Tamtejszy ks. proboszcz dr Muszyński, który, jakby na ironię nosi nazwisko polskie, przeszkadza patrjotycznej tej pracy i zakłada towarzystwo mięszane, w którem wygłaszane bywają polskie i niemieckie wykłady, choć do Towarzystwa nie należy ani jeden Niemiec. Gazety zachodnio-pruskie są wprost zgorszone takiem postępowaniem proboszcza nowskiego. Dosyć mamy już trudności z władzami i HKTystami, do tego dołączają się jeszcze nowe trudności i to z duchowieństwem katolickiem. Jest to nad wyraz smutne i bolesne!

Warszawa dnia 20 listopada.

(List zaczerp. z „K. Pozn.")

Ks. Uchtomski o cenzurze. — „Old Gentleman" w Warszawie. — Spis ludności wśród Unitów. — Organ hr. Wielopolskiego. — Samobójstwo kapit. Lubrańskiego. — Jenerał Brok. — Wybuch w Radomiu. — W. ks. Jerzy.

Zwracano już uwagę kilkakrotnie na zmiany, zaznaczające się od pewnego czasu w zapatrywaniach miarodajnych organów rosyjskiej opinji publicznej na nasze stosunki. Na czele tych, nie mówię, przychylnych nam, lecz oceniających jako tako bezstronnie nasze położenie organów, stoją w dalszym ciągu redagowane przez osobistego przyjaciela i podobno powiernika młodego cara, księcia Uchtomskiego *Petersburgskija Wiedomosti*. Dziennik ten wystąpił świeżo z szeregiem artykułów, poświęconych naszym sprawom. W jednym z tych artykułów dowodzi, że o wytworzeniu się stronnictwa przychylnego Rosji w Królestwie Polskiem z tej prostej przyczyny nie może być mowy, iż idjotyczna i szkodliwa dla interesów rosyjskich na kresach zachodnich cenzura nie dopuszcza w organach polskich jakiejkolwiek dyskusji politycznej, ścierania się i wyjaśniania zdań i zapatrywań. Co zaś ważniejsza to fakt, że sąd ten, o szkodliwej działalności cenzury w Królestwie Polskiem wyrażony w *Petersburgskich Wiedomostiach* podziela *Nowoje Wremia*, organ, którego wpływ w miarodajnych sferach petersburskich jest notoryczny. Dziennik ten niezadowolony ze sprawozdań swych korespondentów z Warszawy i Królestwa Polskiego, wysyła jednego z najwybitniejszych swych współpracowników, p. Amfiteatrowa, piszącego pod pseudonimem „Old Gentlemana" (znanego z głośnych swojego czasu sprawozdań z Bułgarji, dokąd wysłany został przez rząd rosyjski) do Warszawy celem zbadania stosunków polskich na miejscu. Otóż rzeczą byłoby pożądania godną, aby polscy dziennikarze nie stronili od tego wysłannika, zważywszy na jego misją, lecz starali się go poinformować zgodnie z prawdą o naszem położeniu. Odpechnięty bowiem przez przedstawicieli naszego społeczeństwa, p. Amfiteatrow chcąc czy nie chcąc szukać będzie musiał informacji w tutejszych klubach rosyjskich, rekrutujących się wyłącznie prawie z nieprzychylnych nam i we własnym interesie przeciwnych wszelkiej zmianie dotychczasowego systemu czynowników.

W innym artykule omawiają *Petersburgskija Wiedomosti* spis ludności, który, jak wiadomo, w styczniu r. p. odbędzie w całem państwie rosyjskiem. Spis ten dokonywać się będzie na podstawie bezpośrednich informacyj, zasięganych u spisywanych. Jedyny wyjątek w całej Rosji stanowią gubernje: Siedlecka i Lubelska, zamieszkana w znacznej części przez Unitów, gdzie przynajmniej w sprawie wyznania pojedynczych osób decydować będą naczelnicy powiatów. W gubernjach tych panują wogóle nadzwyczaj anormalne i opłakane stosunki. Mnóstwo osób, które pozawierały tak zwane małżeństwa krakowskie, t. j. przed duchownymi katolickimi, uchodzą w oczach rządu za żyjące w konkubinacie, a dzieci z takich małżeństw za nieprawe. Jeśli więc przy nadchodzącym spisie władze państwowe trzymać się będą dotychczasowego systemu, wyżej wymienione dwie guberuje wykażą zatrważający, a niezgodny z faktycznemi warunkami procent dzieci nieprawych. Przeciwko tym nieformalnościom zwraca się energicznie organ ks. Uchtomskiego i domaga się ostatecznego, odpowiadającego zasadom słuszności i ludzkości uregulowania sprawy unickiej. Co prawda, najpoczytniejsze z pism rosyjskich, wyrażające często opinje najświętszego synodu i jego kierownika Pobiedonoscewa, *Swiet*, występuje gwałtownie przeciwko temu żądaniu, protestując przeciwko wszelkim ulgom i ustępstwom na rzecz Unitów.

Ze spraw miejscowych zasługuje na uwagę niewiadomo zresztą o ile zgodna z prawdą pogłoska, że margrabia Zygmunt Wielopolski nosi się z myślą wydawania od Nowego Roku w Warszawie nowego wielkiego organu w duchu ściśle zachowawczym. Redakcję objąć ma podobno jeden z du-

chownych tutejszych, znany z działalności literackiej i dziennikarskiej.

Różne komentarze wywołuje tutaj samobójstwo kapitana Lubrańskiego, na schodach gmachu komendantury. Samobójstwo to nastąpiło podobno po gwałtownej, połączonej z czynnemi obelgami sprzeczce z jenerałem Krzywobłockim, pomocnikiem wojskowym jenerał-gubernatora.

Kwestja pomocnika policyjnego, który zająć ma obowiązki sprawowane dawniej przez szefa żandarmów w Królestwie Polskiem, dotychczas jeszcze nie rozstrzygnięta. Hr. Szuwałow ofiarował, powodując się grzecznością, urząd ten dotychczasowemu szefowi żandarmów, jen. Brokowi, oczekując naturalnie odmowy. Tymczasem wbrew wszelkiemu przewidywaniu Brok zgodził się na tę dobrowolną degradację. Podobno świeżo wyjazd pełniącego obowiązki jenerał-gubernatora wielkiego ochmistrza Petrowa do Petersburga połączony jest z tą sprawą. (Petrow w piątek wrócił już z Petersburga. *Przyp. Red. Gł. Nar.*)

Z Radomia donoszą telegraficznie, ze dziś w południe w Końskich skutkiem wybuchu zburzone zostały dwa domy żydowskie. W połowie jednego domu mieścił się chajder. Podobno są ofiary w ludziach. (W dziennikach warszawskich czytamy o tym wybuchu następujące informacje: „Katastrofę wywołał prawdopodobnie dynamit, przechowywany potajemnie, a używany zazwyczaj przy rozsadzaniu głazów w licznych w okolicy tej kamieniołomach; dotychczas jednak nie stwierdzono, jaki mianowicie materjał wybuchowy był przyczyną katastrofy. Dotychczas wyciągnięto z pod gruzów żywą młodą żydówkę z lekkiemi obrażeniami ciała; ofiara katastrofy, wskutek przestrachu, nie może przyjść do siebie i postradała, jak się zdaje zmysły. Przejeżdżającemu podczas wybuchu woźnicy jednego z okolicznych obywateli odłamek walącej się ściany wybił oko. Na miejsce wypadku przybyli: sędzia śledczy p. Królikowski, naczelnik powiatu koneckiego Moroszkin, oraz lekarz powiatowy, dr. Falkiewicz. Niezwłocznie wdrożono śledztwo w celu skonstatowania faktycznej przyczyny wybuchu i wykrycia jego sprawców." *Przyp. Red. Gł. Nar.*)

Dwa dni temu zatrzymał się w Warszawie w. ks. Jerzy. Wielki książę odwiedził hr. Szuwałowa, na objedzie zaś był u prezydenta miasta jen.-majora Bibikowa, u którego resztę dnia przepędził.

Z KRAJU.

Lwów d. 22 listopada.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Żydzi przeciw święceniu niedzieli. — Zgromadzenie socjalistów. — Wieczór Mickiewiczowski.

(*wi*) Ostatnia uchwała Rady miejskiej w sprawie spoczynku niedzielnego, zezwalająca na otwieranie sklepów w niedzielę do godz. 11 przed poł. wywołała w kołach szczerze-katolickich naszego miasta słuszne niezadowolenie i niesmak. Było to znowu widoczne ustępstwo, uczynione dla „braci naszych wyznania mojżeszowego". Zdawało się przynajmniej, że ci ostatni zadowolnią się nową zdobyczą i zaprzestaną dalszej akcji przeciw niedzielnemu odpoczynkowi. Ale gdzież tam! Do narodu Izraela da się ściśle zastosować przysłowie: „Daj djabłu palec, to on za całą rękę chwyta!"

Podobnie stało się i w tym wypadku. Podany palec zgoła im nie wystarczył i zapragnęli jeśli nie całej ręki, to przynajmniej jeszcze kilku palców. Inicjatywa wyszła tym razem, podobnie jak już kilka razy dawniej od niemiecko-żydowskiego stowarzyszenia „Gal. Klein. Handel Schutz-Verein", które zwołało na sobotę do sali ratuszowej kupców żydowskich celem zaprotestowania przeciw „krzywdzącej" ich uchwale Rady miejskiej. Zebrało się tedy około 100 hałatowców i ci zasiadłszy w wygodnych fotelach radzieckich, naprzeciw obrazu Polonji i portretów byłych prezydentów miasta, przeprowadzili w miłym dla ucha żargonie żydowskim dyskusję na temat obrony swych praw, a raczej przywilejów. Przewodniczył jakiś p. Pories, a referat wygłosił prawie gołowąsy syonista dr Gabel. Obiecujący ten młodzieniec (może jaki przyszły minister w Palestynie?) uciekł się nawet do zuchwałej, ale imiennej groźby, iż „gdyby namiestnictwo nie usłuchało głosu żydów, wówczas oni pokażą, że są i cieszą się wpływami". Frazes ten aroganckiego żyda warto sobie zapamiętać. Jest on wprawdzie niczem innem, jak kiwaniem palcem w bucie, ale bądź co bądź dowodzi, do jakiego stopnia rozzuchwalenia dochodzi już skorrumpowane zbytnią naszą uległością żydowstwo. Rezultatem wczorajszego zgromadzenia będzie petycja do namiestnictwa, aby żydom pozwolono we Lwowie otwierać w niedzielę sklepy przynajmniej w godzinach od 7 rano do 1 po połdniu.

Podobno — jak u nas — akcja przeciw święceniu niedzieli ma być wkrótce rozpoczęta przez żydów w miastach prowincjonalnych. Wartoby pomyśleć wcześnie o przeciwdziałaniu. U nas w kołach katolickich, o ile mi wiadomo, gotują się petycje za utrzymaniem zupełnego spoczynku niedzielnego. Petycje te będą niewątpliwie pokryte tysiącami podpisów.

Dziś przed południem odbyło się w sali domu robotniczego zgromadzenie socjalistyczne. Referowali, jak zwykle, pp. Schifler i Kozakiewicz (kandydat lwowskiej demokracji na posła do Rady państwa w V-tej kurji), pierwszy na temat „Czego nam potrzeba", drugi „o ostatnich wypadkach w parlamencie". Wywody obu mowców, nudne i rozwlekłe, nie zdołały rozgrzać nawet zgromadzenia, a tem mniej wywołać dyskusji. W ogóle zebrania socjalistyczne stają się w ostatnich czasach coraz bardziej katarynkowate. Jedno i to samo w kółko bez końca. Nic dziwnego, iż coraz mniej liczą uczestników. Na dzisiejszem n. p. nie było ich więcej nad sto.

Wieczorem w sali „Sokoła" odbył się uroczysty obchód ku czci Mickiewicza, urządzany corocznie przez tutejszą Czytelnię akademicką. W wykonaniu programu, prócz sił akademickich wzięły udział panie: Mayerowa (uczennica dyr. Galla) i Gąsiorowska, doskonały chór „Echa", bez którego żadna większa uroczystość obejść się nie może i artysta dramatyczny p. Chmieliński. Pełną zapału przemowę wygłosił nowy prezes „Czytelni akademickiej" p. Wróblewski, zakończył wieczorek prof. Starzynski. Sala była tak przepełnioną, że wiele osób nie dostało się nawet do środka.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 20 listopada.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Ofiarność cesarza. — Król Milan i jego syn. — Muzeum arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. — Poszukiwania mordercy.

Cesarz Franciszek Józef przeznaczył ze swojej prywatnej szkatuły 10000 złr. na powodzian bośniackich, w dolinie rzeki Drina.

Były król serbski Milan przebywa ciągle w Wiedniu i jest stałym gościem tutejszego Jockey-Clubu. Przed kilkoma dniami widział się ze swoim synem Aleksandrem, lecz nie w Wiedniu, ale na zamku Altenberg, należącym do hrabiego Beusta. Wyjechał pod pozorem polowania i tam przybył król Aleksander w najściślejszem *incognito*. Powitanie było nadzwyczaj serdeczne i przepędzili razem dwa dni. Jak utrzymują, syn wymógł na ojcu, że już więcej nie będzie przyjeżdżał do Serbji,

Pałac arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, znajdujący się przy Beatricegasse, zostanie wkrótce zamieniony na muzeum. Urzędnicy zarządu dóbr arcyksięcia, zamieszkujący pawilony, otrzymali nakaz ich opuszczenia w przeciągu trzech tygodni. Muzeum zajmie kilkadziesiąt salonów i będzie dostępne dla szerszej publiczności. Jak wiadomo, arcyksiążę Franciszek Ferdynand ze swojej podróży do Egiptu, Palestyny i innych krajów wschodnich, przywiózł olbrzymie zbiory wykopalisk, okazów z historji naturalnej, papyrusów, broni starożytnej itd. Wszystkie te rzeczy będą pomieszczone w nowem muzeum i stolicy przybędzie jedna więcej instytucja naukowa.

Morderstwo popełnione na staruszce Stögerowej, nie daje spokoju policji i publiczności. Zbrodnia została spełnioną w biały dzień. Zabójcę widziało kilkanaście osób i dobrze go opisało. Przyaresztowano 12 różnych indywiduów, lecz musiano je wypuścić na wolność, gdyż każde wykazało swoje *alibi*. Wreszcie przychwycono agenta Wilhelma Wagnera i osądzono, że trafiono na istotnego sprawcę czynu. Pokazało się jednak, iż Wagner w owym krytycznym dniu znajdował się w Hermanstadzie i nie mógł popełnić morderstwa. Został naturalnie uwolniony i jeszcze musiano go grzecznie przeprosić za wyrządzoną przykrość. W dalszym ciągu poszukiwań policja sprawdziła, że Stögerowa znajdowała się jeszcze w posiadaniu dwóch papierów wartościowych: Josziv-Lose, serja 7277 nr. 31 i tabacznej akcji serbskiej nr. 9499. Obydwa te losy były wzięte na raty i po ich spłaceniu, kantor wekslowy Bergera, wręczył jej oryginały. Wdowa po urzędniku, pani S. wczoraj zrobiła zeznanie na policji, że widziała owego mężczyznę posądzonego o zbrodnię. Według niej, może mieć lat 28, wzrostu średniego, twarzy chudej i zarostu ciemnego. Nie miał jednak na sobie hawelocka, lecz zwykły menszykow. Po wyjściu z domu, gdzie mieszkała Stögerowa, udał się prosto do lombardu. Nie wszedł jednak natychmiast, lecz zawrócił się i jakiś czas spacerował po ulicy. Był bardzo zaniepokojony i to zwróciło jej uwagę. Wreszcie wrócił i poszedł na pierwsze piętro, gdzie mieści się lombard. Pani S. udała się za nim i widziała, jak wyjął dwa losy i zożądał 25 złr. pożyczki. Pieniądze natychmiast mu wypłacono. Zauważyła także, iż miał czerwoną plamę na ręku. Widocznie nieszczęśliwa Stögerowa musiała się bronić i swego mordercę ukąsiła. Ponieważ w biurze zapisują nazwiska wszystkich zastawiających, więc policja zawezwała kazdego, który w czasie od godz. 12 do godz. 4 po południu, w dniu popełnienia zbrodni, miał coś do czynienia w lombardzie. Słaba to nadzieja odkrycia zbrodniarza, gdyż z pewnością nie podał prawdziwego nazwiska. *Swój.*

KSIĄŻĘCA DOLA

(20) NOWELA

przez Tadeusza Łęckiego.

(Ciąg dalszy).

W istocie w sali jadalnej zajmowano już miejsca. Książę profesor, wysmukły, delikatny, o twarzy niegdyś pięknej, dziś woskowo-żółtej, niezmiernie wychudłej, z rękami przeświecającemi jakby z alabastru, cały ubrany czarno, ale nader wykwintnie, podszedł do wchodzącego Znaimskiego i rzekł:

— Jeśli się nie mylę, pan Znaimski. Właśnie dowiaduję się, żeś pan przybył na wiadomość o śmierci kuzyna. Niestety trafiasz pan na nową śmierć, i to jeszcze tak tragiczną. Słyszałem o życzliwości Pana dla naszej rodziny... Słyszałem o Panu dużo... witam pana.

Znaimski po raz pierwszy w życiu spotykał się z profesorem. Za ostatniej w Olewinie bytności, przed laty, wówczas kiedy po powrocie z Syberji przybył po swoje szczęście, a znalazł tylko pogrzeb swoich marzeń, imię profesora obijało mu się nieraz o uszy. Wtedy przejmowało go ono jakimś nieodgadnionym niepokojem. Przedewszystkiem drażniło go, że „Ona" nie wymieniała tego imienia nigdy, a kiedy je przy „Niej" wymówiono, zdawało mu się, że oczy „Jej" pokrywały się jakby mgłą smutku. Gniewał się wtedy sam na siebie za podejrzenia i przypuszczenia, które mu się w głowie wówczas budziły, a które po namyśle wydawały mu się na wskróś głupie i zbrodnicze. Ale już za to samo nie nawidził tego obcego człowieka, że przez niego w myśli budziły mu się bluźniercze oskarżenia na tę, która była zbyt świętą, aby koło niej chociaż cień grzechu przemknął. Ta dawna, zapomniana już nienawiść obudziła się teraz w Znaimskim, kiedy dotykał zimnej, gładkiej, świetlistej ręki profesora.

— Zbytek dobroci księcia Pana. Ja tu nie jako przyjaciel, lecz jako sługa przyjechać chciałem. A że także wykonawcą ostatniej woli mam być, nie idzie zatem, abym na takie honory zasłużył. Ot — i wraz ze mną nowa żałoba na waszą rodzinę spłynęła. Zwiastun ze mnie nieszczęścia — o i wszystko.

Obcy mężczyzna, który rozmawiał nieopodal z księdzem Robertem, przypatrywał się temu dziwnemu przywitaniu z niemałem zainteresowaniem.

Był to doktór Lörry, lekarz policyjny, który przybył przed godziną do Olewina dla przeprowadzenia badań lekarsko sądowych na zwłokach zmarłego księcia. Doktór Lörry był mężczyzną jeszcze niestarym, jakkolwiek małe bokobrody, niegdyś czarne, zaczynały przybierać srebrny połysk. Wąsy miał wygolone, co nadawało całej twarzy wyraz oschły i surowy, zaznaczający się jeszcze dobitniej przez silne zaciśnięcie wąskich warg. W kącikach ust błąkał się ironicznie dobroduszny uśmiech: bystre, czarne, ruchliwe oczy, kryjące się za złotemi okularami, spoglądały przenikliwie na każdego, jakby chciały dotrzeć głębiej po za zewnętrzny pozór rzeczy.

Doktór Lörry zwrócił się do księcia i głosem, w którym brzmiał akcent cudzoziemski, a zarazem jakby jakiś dyssonans i przymus, rzekł, wyciągając rękę do pana Znaimskiego:

— Niech mnie książę przedstawi. Jestem dr Lörry — właśnie przed chwilą mówiliśmy o panu. Dowiedziałem się, że pan był na Syberji. Ja tyle od matki mojej słyszałem, o Syberji i Sybirakach, że mi niezmiernie miło, iż pana poznaję. Dopiero niedawno jestem w Polsce; wszystko mnie interesuje i wszystko mi przemawia do serca.

Znaimski rozdrażniony spotkaniem z księciem, odpowiedział zimnym ukłonem:

— Jeśli Panu mówiono o Sybirakach, mówiono Panu także zapewne o tem, że oni nie lubią mówić o przebytych latach. A pan gdzie był wtenczas, gdy można było bez żadnej zasługi być Sybirakiem?...

— Byłem jeszcze wtedy małym chłopcem i mieszkałem w Londynie. Jestem synem Anglika i Polki, wychowano mnie na Polaka. Wierny świętemu zobowiązaniu, wróciłem pracować do kraju. Żałuję, że mi nie dano mi służyć mu tak, jak Pan mu służyłeś — zrobię jednak co mogę, oddając mu na usługi tę małą szczyptę zdolności i wiedzy, jaką mnie Pan Bóg obdarzył.

Tymczasem podano do stołu. Rozmowa naturalnie nie kleiła się. Pani Córewiczowa miała oczy zaczerwienione od płaczu. Książę był zawsze milczący i ponury; dziś śmierć brata zwiększyła jego naturalną melancholję.

Ksiądz Robert widocznie walczył i ze wzruszeniem i z myślami, które mu się cisnęły do głowy; raz po raz rzucał tylko niespokojne spojrzenia w stronę pana Znaimskiego, który zadumał się, oczy w stronę okna zwrócił i wąsa nerwowo podkręcał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 24 listopada.

Kalendarz kościelny. We wtorek Jana od Krzyża i Flory, męczennicki; jutro Katarzyny, męczenniczki; pojutrze Piotra Aleksandra, biskupa męczennika i Konrada.

Jutro w kościele św. Katarzyny OO. Augustjanów na Kazimierzu odpust zupełny.

W kościele OO. Reformatów jutro nabożeństwo uroczyste.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu listopadzie wolno polować na: słonki, jelenie, kozły [rogacze], zające, borsuki i lisy; na jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikiego gołębia, dropie, pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta szpiczaki, kury przepiórki i dzikiego gołębia.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu listopadzie wolno łowić bolenia, lepienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzanę, brzankę, cytrę, leszcza, węgorza czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 12, zachód przypada o godzinie 3 minut 44, długość dnia 8 godzin minut 32.

Stan powietrza. Dnia 24 listopada o godzinie 7 rano, barometr 757,3, termometr 0°4 C., wilg. 95%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Ministrowie Guttenberg i Rittner, oraz radca sekcyjny Wittek przejechali w poniedziałek rano przez Kraków z Wiednia na otwarcie kolei Tarnopol-Kopeczyńce.

* **Wieczorek Mickiewiczowski** odbył się 14 listopada b. r. w tutejszem gimnazjum św. Jacka z inicjatywy czcigodnego dyrektora p. Skuby i grona profesorskiego, a urządzony staraniem uczniów klasy VIII. Słowo wstępne, wygłoszone z należytą powagą i precyzją, wypowiedział p. Krzyżanowski, wysuwając najpiękniejsze ideały ze słów poety, ideały wiary i miłości Ojczyzny. Nastąpiły produkcje instrumentalno-wokalne, które wypadły ku ogólnemu zadowoleniu. Wykonane przez siły wyłącznie gimnazjalne, zyskiwały po każdym numerze przeciągłą burzę oklasków, całkiem zasłużonych. Orkiestra, którą dzielnie dyrygował uczeń p. Filipkiewicz, odegrała dziarsko i poprawnie polonez Falla, „Wiarusy“, „Starego kaprala“ Moniuszki dzielnie odśpiewał p. Kański. „Wojnę“ z Wallenroda deklamował p. Krókowski z zachowaniem miary artystycznej w głosie, pronuncjacji, akcentowaniu. Duet Compana „Spojrz, jak się cicho“, wykonany przez pp. Filochowskiego i Giessmanna, wypadł bez zarzutu i na żądanie ogólne musiał być powtórzony. Szczególniej dźwięczny, czysty głos pierwszego wykonawcy, jakoteż szlachetna emisja drugiego budziły podziw niekłamany. P. Rudolphi odegrał poprawnie, nawet z brawurą „Marsz żałobny“ Wrońskiego. Odśpiewaniem z wielką werwą kilku pieśni chóralnych pod osobistem kierownictwem prof. Deca, zakończono pierwszą część wieczorku. Część drugą rozpoczęto odegraniem II aktu „Konfederatów Barskich“. Był to numer programu prawdziwie popisowy dla wszystkich wykonawców. Szczególnie zasłużone oklaski zbierali pp. Krzyżanowski (wojewoda), Giessmann (Pułaski), Kański (oficer), a przedewszystkiem p. Krókowski, którego kreacja w roli ks. Marka wypadła skończenie plastycznie, a zalety deklamacji, wyszczególnione wyżej, wystąpiły tutaj w całej pełni na jaw. Solowa gra na skrzypcach p. Filipkiewicza, wyborna w ogólności i wystudjowana w szczegółach, tudzież kilka znakomitych pieśni chóralnych wyczerpały program. Na zakończenie przemówił prof. literatury polskiej i dziejów ojczystych p. Mazanowski.

Mowca z uznaniem i zadowoleniem przyjął do wiadomości słowa, które padły z ust rzecznika młodzieży, a wzniosłe ideały, czerpane ze słów nieśmiertelnego wieszcza, przedstawił prof. M. w formie konkretnej, w zastosowaniu do warunków dzisiejszych, wyjaśnił ich znaczenie, pogłębił i uwydatnił ich doniosłość zarówno dla doby obecnej, jak i przyszłych pokoleń. Mowca przytaczając natchnione słowa Skargi, nawoływał młodzież, aby zawsze wytrwała w wierze ojców i pielęgnowała ideały swego narodu, wierna najpiękniejszym naszym tradycjom, jako prawdziwa drużyna Mickiewiczowska.

Słowa prof. M. przyjęli zgromadzeni długo nie cichnącemi oklaskami. Wśród gości znajdował się także znakomity artysta i reżyser scen polskich, p. Kotarbiński, który nie szczędził wykonawcom programu słów uznania i objawów zadowolenia. Raz tylko nie złożyły się ręce jego do aplauzu, mianowicie w czasie wykonania „Konfederatów“. Zrozumiałe to jednak, gdy się zważy, że p. Kotarbiński był sam dobrowolnym i bezinteresownym reżyserem tego punktu programu i artystycznym doradcą młodzieży.

Sala, w której się odbył wieczorek, była gustownie, acz skromnie przystrojona. Jako objaw charakterystyczny i bardzo budujący, należy to jeszcze podnieść, że na ścianie głównej jaśniał wśród świateł wspaniały obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej. Nowość ta wprowadzona przez młodzież wymienionego zakładu naukowego, godna naśladowania, zasługuje na jak największe uznanie. Wszyscy zgromadzeni odczuwaliśmy tu ciepło rodzinne, atmosferę ducha ojczystego, bo byliśmy w domu katolickim i polskim. Jakoż spodziewać się należy, że słowa mowy, wypowiedzianej na zakończenie, nie padły na opokę.

F. G.

* **Odczyt** O. Badeniego T. J. pod tytułem: „Obrazki działalności społecznej katolików w Niemczech“ odbędzie się w piątek 27 b. m. o godzinie 4 po południu w sali Rady miejskiej. Czysty dochód z odczytu przeznaczony jest na cele dobroczynne.

Jest to niejako pożegnalne wystąpienie ks. Badeniego, który mianowany, jak wiadomo, superjorem kollegjum lwowskiego, przenosi na grunt tamtejszy swoją tak wybitną działalność społeczną. Mamy nadzieję, że osobistość prelegenta i treść odczytu, która jest owocem obserwacyj prelegenta podczas jego ostatniego pobytu w Niemczech, gdzie brał udział w kursach socjalnych katolickich w Schwäbisch Gmund — jak również szlachetny cel zdołają zachęcić publiczność krakowską do licznego zebrania się w sali odczytu.

* **Komitet balu prawników Wszech. Jagiell.** o którego utworzeniu się donosiliśmy przed kilku dniami, ma skład następujący; prezes: Mussil Leopold, komitetowi: hr. Badeni, Stanisław Chrząszczewski Tadeusz, Korczyński Tadeusz, Krzesz Józef, Malik Włodzim., Morawski Zygmunt, Niemczewski Marjan, Rakowski Konrad, hr. Skarbek Romuald, Śląski Bronisław, Szczepański Kazim., Truskolaski N., Zawistowski Lucjan, Żeleski Zygmunt, Godziemba Wysocki Antoni.

* **W Salonie Sztuk pięknych** w Sukiennicach otwartą została w niedzielę wystawa nader licznych prac p. Antoniego Piotrowskiego. Prócz tych, nadesłali swoje prace: Boznańska Olga „Studjum“, Gażycz „Georginie“, Reks „Gracze“, Brunerowa „Z pod Fontenebleau“, Pokorny „Przy weneckiem źródle“, Pipenhagen „Motyw leśny“, Mroczkowski „Z Tatr“, Glitzenstein „Abel“, popiersie z bronzu, wreszcie Aniela Pająkówna „Portret p. H. P.“

* **Dom probostwa św. Szczepana,** przy ulicy Garbarskiej nie żartem grozi zawaleniem, a mimo to, ani ze strony zarządu parafjalnego ani ze strony budownictwa miejskiego nie czynią się żadne zarządzenia, aby możliwej katastrofie zapobiedz.

* **Ślub.** W sobotę dnia 14 b. m. pobłogosławiony został u OO. Kapucynów przez ks. kanonika Wróbla związek małżeński p. Józefa Zbytniewskiego *vel* Cerazego, kupca z Bochni, z panną Janiną Siekierską.

* **Dobroczynność publiczna.** Otrzymujemy następujący list: Szanowna Redakcjo! Przekonany, że mój apel umieszczony na szpaltach waszego dziennika, znajdzie odgłos w sercach chrześcjańskich, udaję się do Szanownej Redakcji z prośbą o umieszczenie niniejszych wierszy na stosownem miejscu waszego dziennika. Już kilka razy widziałem przed mojem oknem mężczyznę o nogach sparaliżowanych, czołgającego się po trotoarze, zdaje się, za żebrą. Wczoraj spotkałem go również, otoczonego gromadką ciekawych, koło plantacyj przy ulicy Siennej, w największem deszczu w kałuży wyciągniętego na ziemi. Widok ten zrobił na mnie ogromne wrażenie. Chciałem biedaka dorożką do domu odesłać, lecz żaden woźnica nie chciał tak zabłoconego człowieka do powozu zabrać. Przystąpiłem do tego biedaka i pytałem się go o jego losy. Na moje pytania biedak ten dał mi następujące wyjaśnienia. Nazywa się Kasper Kożbiał, mieszka na Grzegórzkach l. 27 w domu p. Wołowicza. Służył przy koniach w magistracie. Przed kilkoma miesiącami zaniemógł ciężko, magistrat wyznaczył mu pensję w kwocie 8 złr. 40 ct miesięcznie, którą przez 8 miesięcy pobierał. Teraz odmówiono mu pensji, żona go opuściła i tak nikt się już więcej o niego nie troszy.

Może tych kilka wierszy pomoże do zaopiekowania się tym biedakiem czy przez jaką instytucję dobroczynną, czy przez litościwe serca i na przyszłość straszny widok czołgającego się człowieka z przed oczów przechodniów usuną! Na ten cel złożył p. S. w administracji dziennika 1 złr.

* **Osoby pokąsane** przez psa wściekłego w ulicy Łobzowskiej poddały się szczepieniu prof. dra Bujwida. Zwierzęcia dotkniętego wodowstrętem dotychczas nie pochwycono. Zarówno władze miejskie jak i starostwo wydało odpowiednie rozporządzenie do podwładnych, aby w razie dostrzeżenia psa natychmiast go ubito.

* **Kronika złodziejska.** Strażnicy policyjni Kuryłowicz i Schek odbyli w sobotę istny wyścig za Franciszkiem Dukietem, złodziejem z profesji. Dukiet okradłszy kasyno 3 pułku dragonów w Kobierzynie, obłowił się tam srebrem stołowem. W gonitwie od mostu podgórskiego na błonia Płaszowskie po drodze rzucał policjantom to noże, to widelce, to łyżki srebrne, chcąc detektywom dać zajęcie, ci jednak nie tykając porzuconych przedmiotów gonili złodzieja tak zawzięcie aż go dostali w swoje ręce a porzucane srebro pozbierali idąc z powrotem.

W nocy tegoż dnia żołnierz policyjny pochwycił Henryka Kamińskiego, dobrze znanego specjalistę-złodzieja beczek pełnych i próżnych. Kamiński o godzinie 1 w nocy szedł obładowany beczką w której było wiadro piwa. Ze zdobyczą swoją dążył na Nową Wieś Narodową; przytrzymany tłómaczył się, że nie wie, skąd mu się beczka wzięła na plecach?

* **Z Dyrekcji poczt.** Z dniem 20 b. m. zaprowadza się przy urzędzie pocztowym w Dukli całodzienna służba telegraficzna t. j. w zimie od godz. 8-ej, w lecie od 7-ej rano do 9 godziny wieczorem.

Z Dyrekcji ruchu: „Wskutek skarg, jakie przez podróżnych ze stacji Chabówka do Zakopanego się udających na p. J. Christa w Chabówce przy ekspedycji przesyłek do dyrekcji wnoszone bywają, oznajmia się, iż tenże p. J. Christ, mąż restauratorki kolejowej w Chabówce, zajmujący się także spedycją przesyłek nie pozostaje z zarządem kolei państwowych w żadnym służbowym ani kontraktowym stosunku, że więc za jego czynności dyrekcja ani odpowiadać ani go też z powodu tychże do odpowiedzialności pociągnąć nie może“.

* **Z Podgórza** piszą do nas: Dnia 15 odbyło się poufne zgromadzenie członków „Przyjaźni“, we własnym lokalu, znajdującym się w domu księży Bonifratrów, za nizką stosunkowo cenę wynajętym, za co ks. przeorowi „Przyjaźń“ z wdzięcznością składa serdeczne „Bóg zapłać!“ Przyjaciół zebrało się około 100. Czas mile nam schodził na zajmującej i praktycznej pogadance i odczytaniu pierwszego numeru *Grzmotu,* świetnie zredagowanego, jakoteż *Głosu Narodu* i innych narodowych a katolickich pism. Profesor gimnazjalny Krotowski przedstawił historycznie a jasno i przystępnie walki, które w ubiegłych wiekach nieprzyjaciele niby to w imię haseł chrześcijańskich, wolności, równości braterskiej Kościołowi Chrystusowemu wytaczali, a to tylko dla prędszego osiągnięcia swych niechrześcijańskich zamiarów. Tak postępują i dzisiejsi socjaliści. Oni też w imię powyższych haseł niby to pracują nad poprawą doli robotników, ale bez Boga i Wiary, czego dowodem ich zgromadzenia, na których zawsze nieprzyjaźnie i szyderczo występują przeciw sługom Kościoła Chrystusowego, a jako roztropni synowie tego świata czynią to dlatego, bo mając pod swą komendą tłumy bez Wiary, łatwiej dojdą (?) do swego (niech go gęś kopnie) pogańskiego socjalistycznego państwa, wyświadczając równocześnie ludowi niedźwiedzią przysługę, bo raju mu z pewnością nie dadzą tu na ziemi, a Wiarę, najdroższy skarb człowieka, haniebnie i zdradziecko wydrą. Nie kijem go, ale pałką, jak przysłowie trafnie powiada. Nawiedził nas też łaskawie ks. prałat Chotkowski, w towarzystwie ks. Łabaja i wygłosił z właściwą sobie oratorską swadą mowę dowcipnie i dosadnie charakteryzującą różnicę między czarnymi, głupimi (?) „Przyjaźniakami“, a niewinnymi i oświeconymi (!) „Siłaczami“ z takiem przejęciem się i z takiemi potężnemi w oczy bijącemi argumentami, że nas wszystkich „Przyjaźniaków“ w zachwyt i zapał do zbożnego dzieła zapaliła. Potem w serdecznych słowach imieniem zgromadzonych „Przyjaciół“ podziękował nasz ks. administrator Woisło, kurator i założyciel „Przyjaźni“ podgórskiej ks. prałatowi, prosząc go zarazem, by i nadal, o ile mu czas pozwoli, odwiedzał naszą „Przyjaźń“, a „przyjaciele“ uradowani wznieśli huczny okrzyk na cześć ks. prałata „Niech żyje!“ i pogawędziwszy jeszcze chwilę, podniesieni na duchu rozeszli się do domu.

* **Ks. Stojałowski.** W dniu 26 b. m. odbyć się ma w sądzie obwodowym w Jaśle rozprawa przeciw ks. Stojałowskiemu o występek z §. 24 ust. pras. Obwiniony nadesłał dnia 20 b. m. do tamtejszego sądu podanie, w którem donosi, że udaje się do Rzymu do kolegium św. Stanisława, a więc prawdopodobnie na rozprawę nie przyjedzie.

Towarzystwo kursów akademickich dla kobiet we Lwowie. Tymi dniami zawiązało się we Lwowie z inicjatywy profesorów miejscowego uniwersytetu towarzystwo pod powyższą nazwą, mające na celu udzielanie kobietom wyższego wykształcenia naukowego. Zaraz po zatwierdzeniu statutów przez namiestnictwo, prawdopodobnie już w pierwszej połowie stycznia, rozpocznie towarzystwo swą działalność szeregiem systematycznych wykładów z zakresu nauk humanitarnych, społecznych i przyrodniczych. Założyciele towarzystwa powołali na swego przewodniczącego p. profesora dra Ludwika Ćwiklińskiego na zastępcę przewodniczącego profesora dra Antoniego Rehmanna; obowiązki sekretarza przyjął profesor dr Kazimierz Twardowski.

Prawnicy lwowscy. Na walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa Biblioteki słuchaczów prawa we Lwowie, odbytem dnia 17 listopada b. r., wybrano Radę zawiadowczą, w skład której weszli; jako przewodniczący Mieczysław Postęński, zastępca przewodniczącego Stanisław Batycki, bibljotekarz Marjan Wawrzkowicz, skarbnik Aleksander Turzański, sekretarz Zygmunt Gargas, członkowie Rady: Karol Fijałkowski, Józef Huth, Alfred Sander, zastępcy: Zdzisław Judejko, Juljusz Łopuszański.

Postanowieniem cesarskiem z 14 b. m. prowadzący księgi gruntowe przy sądzie obwodowym w Wadowicach, Wiktor Strowski, z okazji przeniesienia na własną prośbę w stan spoczynku, otrzymał tytuł i charakter naczelnika ksiąg gruntowych.

Trybunał administracyjny orzekł w specjalnym wypadku, iż proboszcze obowiązani są płacić dodatki

gminne i powiatowe, o ile ich dochody włącznie z kongruą przenoszą 600 złr. rocznie.

Ministerstwo oświaty poleciło Pochwalskiemu wymalowanie portretu b. ministra Julj. Dunajewskiego dla Uniwersytetu krakowskiego.

* **Konsulat niemiecki** we Lwowie, który dotąd jest tymczasowym, ma być zamieniony na etatowy, a to z powodu rozległych stosunków handlowych między Niemcami a Galicją. Wiadomość ta nadeszła z Berlina.

Kwestja zniesienia czesnego na uniwersytetach. Biorąc asumpt z rozpraw w austrjackiej komisji budżetowej nad kwestją zniesienia czesnego na uniwersytetach, rozesłał dziennik monachijski *Münch. Neu. Nachr.* zapytania do najwybitniejszych profesorów na wszechnicach niemieckich, jak oni zapatrują się na tę sprawę. Wnet też otrzymała redakcja liczny szereg odpowiedzi, które obecnie ogłasza, a które niemal wszystkie oświadczają się przeciw zniesieniu czesnego. I tak: L. Brentano (w Monachjum) powiada, że głównymi antagonistami czesnego są właśnie przeciwnicy wolności nauczania na uniwersytetach, którzy całkiem słusznie upatrują główną podporę tej wolności w niezależności finansowej profesorów uniwersyteckich od samowoli zmieniających się często większości parlamentarnych i gabinetów. Zniwelowanie ich poborów pociągnęłoby za sobą niewątpliwie ubytek najznakomitszych sił naukowych na wszechnicach. Prof. Czerny (w Heidelbergu) twierdzi to samo w innych słowach, a podobnie także profesorowie Häckel (Jena), Liebmann (Jena), Paulsson (Berlin), Sachs (Würzburg), Schulte (Bonn) i t. d. Wszyscy też ostrzegają rząd niemiecki, aby broń Boże nie wstąpił w ślady Austrji w tej mierze.

* **Godność szambelana** otrzymał p. Mikołaj Poradowski, starosta, przydzielony do służby w Namiestnictwie.

* **Prezesem Rady powiatowej** w Ropczycach wybrany został p. Józef Michałowski, wiceprezesem ks. dziekan Paweł Sapecki.

Piękny czyn P. Stanisław Jędrzejowicz, właściciel dóbr Jasionka pod Rzeszowem, z okazji 21-szej rocznicy objęcia majątku, która przypadała na dzień 15 b. m. obdarował swych oficjalistów, pozostających u niego co najmniej lat 12 w służbie, w sposób niezwykły, a ze wszechmiar uznania godny. Oto wymierzył im na wieczystą własność grunta w swych dobrach, zapewniając im tem samem byt bez troski na starość.

Zaburzenia chłopskie. W Krymidowie, obok Marjampola wybuchły poważne zaburzenia chłopskie, które spowodowały wysłanie ze Stanisławowa komisarza starostwa, wachmistrza i 2 żandarmów, na skutek telegraficznej prośby o pomoc. Powodem miał być zakaz żandarma wypędzania bydła na targ (z powodu panującej w Krymidowie zarazy), który wywołał czynny opór chłopów, a następnie rozbrojenie żandarma.

* **Na karę śmierci** skazał trybunał sędziów przysięgłych w Sanoku, Ołeksę Szumnego, parobka dworskiego z Trzcianca, za zamordowanie żony.

* **Z powodu zamieci śnieżnych** został z dniem 22 b. m. ruch pociągów na kolei lokalnej kołomyjskiej wstrzymany.

Nekrologja Jan Trybulec, notarjusz w Nowym Targu przeżywszy lat 55 zmarł w Laskowy dnia 21 listopada b. r.

— Marja z Weyrychów Darowskich Kuczyńska, lat 50, zmarła w Krakowie 20 b. m.

— Tadeusz Sternal, dr filozofji, amanuent bibljoteki Uniwersyteckiej, zmarł we Lwowie w 28 roku życia. Był to młodzieniec nietylko niezwykle utalentowany, ale także bardzo pracowity. Na Uniwersytecie poświęcał się studjom literatury polskiej i historji i należał do najlepszych uczniów ś. p. Ksawerego Liskego. Zamiłowanym był w badaniach stosunku historji do utworów poetycznych a owocem tych studjów była znakomita praca p. t.: „Oblężenie Kamieńca Podolskiego“, traktująca o historycznej podstawie powieści Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski“. Zmarły należał również do najlepszych znawców twórczości Krasińskiego i napisał w tym kierunku kilka cennych prac.

— Marja z hr. Gozdawa Giżyckich Iłaszewicz, wdowa po obywatelu dóbr ziemskich, urodzona w roku 1817, zmarła w Krakowie 22 bm.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Z sali koncertowej). Miłośnicy dzieł Edwarda Griega powinni być wdzięczni Towarzystwu muzycznemu za oddanie wieczoru wczorajszego na wyłączną własność muzy kompozytora norwegskiego, pomimo że główny punkt programu, nie zbyt obfitującego w nowości, padał na utwory niejednokrotnie już u nas wykonywane, jak: Koncert fortepianowy, fragmenta muzyczne do dramatu „Sigurd Jorsalfar“, wreszcie na cieszącą się już u nas pewną popularnością „Suitę“ „Peer Gynt“.

Niemiecki pewien krytyk nazwał Griega Mendelssohnem zaszytym w skórę renifera. Obok złośliwości tkwi w tem powiedzeniu także spora doza przesady, bo jakkolwiek kompozytor ten, zwłaszcza w muzyce kameralnej, nie zdołał ustrzedz się Mendelssohnizmu, to jednak w ogólnym rachunku zachował on wiele jeszcze strun własnych, których używa ku sławie muzyki ojczystej.

Jeżeli zaś koniecznie chodzi o punkta mniej jasne w jego twórczości, wystarczy wskazać na brak równowagi sprawiającej, że obok miejsc, zlewających czar poetyczny na słuchacza, nie brak także u Griega ustępów zabarwionych owym skrajnym realizmem, który efektami oderwanemi, wyszukanością dźwięku, przesadą kolorytu instrumentalnego, tak często w naszych czasach ma zastąpić szczerość natchnienia, a niekiedy nawet i piękność formy. Poznać tutaj nie trudno, że gwiazdą przewodniczącą kompozytorowi nie była ani myśl wysoka, ani uczucie głębsze, ale chęć sprowadzenia słuchacza przez drobiazgowość czynników akustycznych — w zmysłowy naturalizm.

Pod względem wykonania wieczór wczorajszy dawał pożądane zadośćuczynienie za niepowodzenia, przywiązane niedawno do koncertu Mendelssohnowskiego. Da się to odnieść przedewszystkiem do orkiestry, która nie mając tym razem zbyt wielkich trudności do zwyciężenia, zdobyła się wczoraj na grę czystą, swobodną, a nawet w częściach środkowych Suity pełną wykończenia. W wykonanym przy akompanjamencie tejże orkiestry koncercie fortepianowym, wykazała bez wątpienia p. Klara Umlauf studja nad techniką, doprowadzoną do pięknych rezultatów, ale gra ta, mająca wroga w braku siły, nie pozwalała na wydobycie efektów dynamicznych, na które kompozytor właśnie tutaj liczył.

W zaścianku naszym muzykalnym pojawienie się talentu, pomnażającego nader szczupły zastęp miejscowych wykonawców, należy do objawów istotnie bardzo rzadkich. To też w dwójnasób spotęgowała się uwaga słuchaczów, gdy z estrady spłynął ku nim ciepły i dźwięczny tenor p. Rzący, odsłaniając w śpiewającym niepospolitą zdolność czucia i myślenia muzykalnie. Oprócz szeregu pieśni oddanych z dykcją prawdziwie piękną śpiewał p. Rząca, nadto partją solową z muzyki do dramatu „Signor Jorsalfar“, a jakkolwiek bohaterski charakter tych strof nie zupełnie odpowiada lirycznej naturze jego głosu i w dodatku tempo grzeszyło zbytnią rozwlekłością, przyznać należy, że i tę partję, cokolwiek cięższą wytrwale doprowadził do końca.

Jak ze sprawozdania niniejszego odgadnąć łatwo, wszystkim wspomnianym produkcjom, do których przyłączyły się jeszcze chóry rozwijające w śpiewie potrzebną energję i wyrazistość towarzyszyły objawy zadowolenia słuchaczów manifestujące się w żywych oklaskach tak dla dyr. p. Barabasza jak i dla wykonawców. Przemawia to na tem większą korzyść produkcji gdy skutkiem zbyt zbliżonego pokrewieństwa wykonanych wczoraj utworów, nad salą zawisł pewien odcień — monotonji. *St.*

---

* (Z teatru miejskiego). W niedzielę wznowiono „Powieść zimową“ Szekspira. Rolę Hermiony po raz pierwszy grała pani Senowska, a grała ją z całym zasobem rutyny, wcale ładnie. Paulinę interpretowała pani Filipi-Mikorska składając nowy dowód swego talentu. Artystka posiada zapał, piękny głos i czystą dykcję. A choć Paulinie brakło może ekspresji w scenach z królem dziwić się trudno, jeśli się zważy, że sztuki wznowione idą po jednej lub dwóch próbach. Zaledwie czasu starczy na objęcie pamięciowe roli. Piękną pasterką była panna Jeremi. Bohaterem wieczoru był p. Solski, przepysznym „rzezimieszkiem“ p. Roman. *Minos.*

Balon rosyjski w Galicji.

Czytelnicy nasi wiedzą, że niedawno temu pod Brzozowem w Galicji spadł wojskowy balon rosyjski. W niedzielnym numerze pomieściliśmy o tym wypadku sprawozdanie urzędowego *Warsz. Dniew.* Dziś czytamy w jednem z pism warszawskich następującą rozmowę pewnego „turysty“ z oficerem aeronautą, który uczestniczył w tej balonowej, pod względem wojskowym trochę podejrzanej, wyprawie do Galicji:

Jadąc dnia 18 b. m. w nocy pociągiem, dążącym z Granicy do Warszawy, poznałem księcia Oboleńskiego, który dnia 14 b. m. wyruszył z Warszawy balonem wojskowym, w celu robienia spostrzeżeń meteorologicznych (?).

Książę, młody człowiek, blondyn, o sympatycznej powierzchowności, posiada w aeronautyce stopień sztabs-kapitana, zaś towarzysz wzlotu, oficer Uljanow, jest porucznikiem artylerji.

— Trochę się przeziębiłem, odezwał się ks. Oboleński, ale znużenia nie czuję; zdołałem się przyzwyczaić do jeżdżenia balonem — wzlatywałem już kilkanaście razy.

— Obecnie z daleka panowie wracają?

— Ze środkowej Galicji, gdzie wylądowaliśmy pod Brzozowem.

— Jak długo podróż trwała?

— Siedm godzin...

— Doznał książę jakich wrażeń?

— Niewiele; wyjechaliśmy z Warszawy o $3^1/_2$ z rana, zabraliśmy z sobą, oprócz potrzebnych przyborów meteorologicznych i lampki żarowej, parę gołębi pocztowych, dwa kożuchy, buty filcowe i trochę żywności. Z początku wzlot balonu był ciekawy; obserwowaliśmy Warszawę, kąpiącą się w potokach światła, wkrótce jednak straciliśmy ją za chmurami, gdzie zaczęło nam się dawać we znaki przejmujące zimno. Szybowaliśmy w ciemnościach dość długo, aż się poczęło rozjaśniać, temperatura się podniosła, horyzont oblókł się w szaty purpurą i złotem przetykane, a tak wspaniałe, że nic podobnego nie widzieliśmy w życiu. Był to wschód słońca.

W jakiś czas potem, gdy znajdowaliśmy się nad gub. Wołyńską, wiatr się odmienił i uniósł nas nad Karpaty, gdzie zaczęło nam brakować balastu i musieliśmy się spuścić na ziemię, pod niewielkiem miasteczkiem, skąd wyległo na nasze spotkanie tysiące mieszkańców, głównie żydów, bo to był dzień sobotni.

— Musieli się ogromnie dziwić.

— Rzeczywiście byli bardzo poruszeni. Nadjechał z Brzozowa starosta zaprosił do miasta, skąd wysłaliśmy telegram do Warszawy o szczęśliwem wylądowaniu.

— Do jakiej też wysokości wzniósł się balon?

— Około 3.000 metrów, ale wzbijałem się już wyżej.

— I książę nic się nie obawia?

— O ile wiatry są pomyślne, wolę podróże balonami, niż koleją, w przeciwnym razie, bezpieczniej chodzić po ziemi! — roześmiał się śmiały aeronauta.

Miałem raz jeden małą przygodę w guberni radomskiej — ciągnął dalej. — Wyrzuciłem z balonu kotwicę na polanę leśną, dość obszerną, lecz balon zaczął tłuc się po drzewach. Wybiegła ludność z pobliskiej wioski z wielkim krzykiem i płaczem, w przekonaniu, że to antychryst leci, zaczęli klękać i żegnać się i, naturalnie, z pomocą nikt nie spieszył, dopiero śmielszy z chłopów, eks-żołnierz, jak się później dowiedziałem, podszedł na moje wezwanie i pomógł mi wylądować!

Tyle słów rozmowy. Wróćmy do szczegółów ciekawej wyprawy nadpowietrznej. W dniu 14 b. m. już koło południa pisze — *Gazeta Sanocka* — spostrzegli mieszkańcy Brzozowa, iż między pobliskiemi miejscowościami Przysietnicą a Humniskami krąży balon, który atoli tak wysoko się unosił, iż zaledwie był dostrzegalny. Balon ten dopiero po upływie dwóch godzin zbliżył się do Brzozowa, opadając zarazem, przyczem aeronauci starali się zwrócić uwagę trąbką i wystrzałami z rewolweru i spuścili linę, za pomocą której ściągnięto balon na ziemię. Aeronautami byli rosyjski kapitan ks. Oboleński i porucznik Ulijanow, balon zaś nosił napis „Strzała“ w rosyjskim języku. Na miejscu wypadku zjawił się wkrótce starosta brzozowski hr. Dzieduszycki, za którego zezwoleniem wysłał kapitan gołębia pocztowego, donosząc o wylądowaniu. Jak się okazało z telegramu, który wkrótce nadszedł do rosyjskich oficerów, odbył gołąb drogę do Warszawy w 6 godzinach. Z Brzozowa telegrafowano natychmiast do namiestnictwa i komendy 10 korpusu w Przemyślu, donosząc o tym wypadku, wskutek czego zarządził komendant odpowiednie kroki, wysyłając do Brzozowa nadporucznika Witwickiego, którego zadaniem było zbadać, jakim sposobem wzmiankowani oficerowie znaleźli się w tych stronach, w jakim celu podróż odbywali i t. p. Według opowiadania podróżników, wznieśli się oni tegoż dnia o godz. 3 nad ranem w Warszawie, odbywając podróż w celach naukowych, wiatr atoli uniósł ich w głąb Galicji. Widziano ich nad Rymanowem, gdzie również starali się wylądować i spuścili linę, chcąc by ich zatrzymano.

Zabawna jest historja wylądowania rosyjskich oficerów na ziemi galicyjskiej. Gdy około 11 w południe zaczął krążyć nad Brzozowem, w okolicy przedmieścia „Porkowka“ balon z jakimiś nadpowietrznemi gośćmi, całe miasto wyruszyło patrzeć się na to widowisko. Balon po kilkakrotnem wznoszeniu się i opadaniu zatrzymał się raptem, spuszczono zeń długą kilkadziesięcio-metrową linę z kotwicą i dały się słyszeć głosy o ratunek.

Zebrany lud z przerażenia nie wiedział na razie co robić, dopiero dowcipne odezwanie się jednej z gapiących się kumoszek do drugiej, że to pewnie jej mąż wraca z Ameryki — poruszyło obecnych. Kobiety rzuciły się do liny i kto żyw pracował nad tem, aby to niebiańskie stworzenie ściągnąć na brzozowską ziemię. I oto po pewnym czasie balon przyciągnięto a z niego ku ogólnemu przerażeniu wyskoczyło dwóch moskiewskich oficerów. Naturalnie wszyscy w jednej chwili osłupieli z przerażenia a tu i ówdzie dawały się słyszeć głosy, że Moskale idą na Brzozów i że wojna za drzwiami. Wszystko się jednak uspokoiło, gdy nadjechał p. starosta hr. Dzieduszycki i porozumiawszy się z Moskalami po francusku (niestety tym ostatnim pomimo sojuszu z Francją — coś rozmowa szła kiepsko) — zaprosił tak rzadkich gości do siebie na objad i mieszkanie.

Dalsze szczegóły znane są z kronikarskich notatek.

HUMOR.

Śpiewak pewien wynająwszy
Przy mieszkaniu pokój jeden,
Ciche zwykle to mieszkanie
W muzykalny zmienił Eden.

Spiewał ciągle, w dzień i w nocy,
Wiecznie służył sztuce świętej,
Aż się w domu zrobił rwetes.
Narzekania i lamenty.
Spiewak bowiem, chcąc, by treny
Rozchodziły się najdalej,
Okno trzyma wciąż otworem,
Gdy za arją arję wali.
Pani domu tedy rzecze:
Dobry panie, śpiewaj sobie,
Lecz zamykaj okno szczelnie,
Bo nas wszystkich ujrzysz w grobie.
Śpiewak na to: „Dobra pani.
Muszę sprawiać wam ambaras,
Przy zamkniętem bowiem oknie
Jabym także ogłuchł zaraz!"

OSTATNIA POCZTA.

= *Gazeta Narodowa* donosi, że obrady parlamentu toczyć się będą aż do 19 grudnia, poczem nastąpią ferje Bożego Narodzenia. Sejm galicyjski ma być zwołany 29 grudnia, 31 grudnia zaś zostanie odłożony do 20 stycznia. Rada państwa zbierze się znowu w początku stycznia, celem skończenia debat nad budżetem do 15 stycznia. Nowe wybory do Rady państwa mają być rozpisane w drugiej połowie marca.

= Ministerstwo spraw wewnętrznych wystosowało do namiestnictwa galicyjskiego, jak donosi *Czas*, reskrypt, oświadczający, iż rząd z całą gotowością podejmie inicjatywę w sprawie reformy gminnej, jak tego domaga się rezolucja Sejmu z dnia 7 lutego b. r. Reskrypt oświadcza się przeciwko wyłączeniu agend, wykonywanych przez gminę w interesie publicznym i w zastępstwie państwa, z autonomicznej organizacji gmin i przelania ich na władze państwowe, a to dlatego, że ta droga nie dałaby tych korzyści, które w interesie administracyjnego wyćwiczenia, a pośrednio i politycznego wykształcenia szerokich kół ludności, przedstawia samorząd, oparty na zdrowych zasadach i przystosowany rzeczywiście do praktycznych potrzeb życia. Osiągnięcie celu jest możliwem tylko w ten sposób, iż z obecnych gmin i obszarów dworskich utworzone będą nadto dla ściśle określonych celów administracyjnych odrębne organizmy administracyjne. Rząd też bez zastrzeżeń akceptuje ów kierunek główny, który Sejm przyjął w swej uchwale z dnia 7 lutego b. r. W końcu żąda ministerstwo we wskazanych kierunkach uzupełnienia materjału, na którego podstawie przystąpi się natychmiast do ułożenia projektu w porozumieniu z władzą autonomiczną.

Wiedeń 23 listopada (w południe). Na cześć króla serbskiego odbył się obiad dworski, w którym wzięli udział między innymi: arcyksiążę Otto, Gołuchowski, Badeni i inni. Król serbski przyjmował ambasadora francuskiego i nuncjusza papieskiego.

Kilonja 23 listopada (w połud). Cesarz przybędzie tutaj dnia 23-go b. m. Trwanie pobytu jego w Kilonji nieoznaczone.

Berlin 23 listopada (w południe). Skutkiem pomyślnego stanu finansów pruskich, przedstawione będą sejmowi projekty podwyższenia płac urzędników państwowych, nauczycieli szkół elementarnych, średnich i uniwersytetów, a wreszcie urzędników sądowych. Podwyższone będą także pensje wdowie i sieroce.

Konstantynopol 23 listopada (w południe). Aresztowano piętnastu elewów akademji marynarki za należenie do stronnictwa młodo-tureckiego.

Paryż 23 listopada (w południe). Na ostatniem posiedzeniu Izby francuskiej socjalista Millerand wystąpił z zapytaniem, jakie są warunki układu pomiędzy Rosją a Francją. Minister Hanotaux odpowiedział na to co następuje: „Mogę tylko jedno podnieść: co publicznie powiedziane być może i powiedziane być powinno, powiedziane zostało w rozważonych, wspólnie ułożonych, ścisłych słowach przez cesarza rosyjskiego i prezydenta rzeczypospolitej w Cherbourgu do oficerów marynarki, w Paryżu do reprezentantów rządu i narodu, w Chalons przed komendantami i oficerami armji. Ograniczam się do tych oświadczeń. Urząd, jaki piastuję i wysokie interesa, jak łatwo Izba zrozumie, nakładają na mnie obowiązek, abym poprzestał na tych uwagach o sprawie, któremu dziś nikt nie zaprzeczy, ani o którem nikt nie wątpi." (Oklaski).

Na interpelację dep. Deloncle w sprawie opróżnienia Egiptu przez Anglję odpowiedział Hanotaux: „Nikt nie myślał zrzekać się żądań Francji w sprawie Egiptu. Francja była pierwszem mocarstwem, które wezwało Anglję do wypełnienia zobowiązań. Dzisiaj Francja nie jest jedyną; akcję jej popiera zaprzyjaźniony naród". (Oklaski).

Radykaliści postawili wniosek zniesienia ambasady francuskiej przy Watykanie. Wniosek ten, zmierzający do ubliżenia Papieżowi, odrzuciła Izba 357 głosami przeciw 183.

Paryż 23 listopada (w południe). W *Univers* ogłosił artykuł wyższy oficer w sprawie założonego przez niemców obozu zbrojnego pod Elsenbornem. Z artykułu tego zdaje się wynikać, że skutkiem przykładu, danego przez Niemcy, Francja ma zamiar zgromadzenia większych sił wojskowych na granicy belgijskiej.

Bordeaux 23 listopada (w południe). Socjalista Ferret, wybrany deputowanym, umarł na anewryzm serca w chwili, kiedy mu ogłoszono wynik wyborów. — Rozpoczął się tu strejk robotników w gazowniach miejskich.

Rzym 23 listopada (w południe). Minister Sineo wypowiedział w Carmagnoli wielką polityczną mowę. Minister mówił o tem, iż zawarcie pokoju z Abisynją było konieczne. Niemcy, Austrja i Anglja przyjęły wiadomość o zawarciu traktatu z zadowoleniem. Francja i Rosja złożyły Włochom powinszowania. Król Humbert może powtórzyć słowa swych przodków: „Tak chciało ogólne dobro". Albowiem Włochy, chcąc być europejskiem mocarstwem, musiały się wyrzec dążenia do zostania afrykańskiem mocarstwem i wybrać pracę na niwie narodowo-ekonomicznej i spełnienie swej misji w europejskim koncercie.

Londyn 23 listopada (w południe). Zaprzeczają wiadomości, jakoby Korneljusz Herz znajdował się w Ameryce.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 24 listopada (rano). Do *Wiener Allg. Ztg* donoszą ze Lwowa: **Galicyjska Rada szkolna krajowa wezwała posła na Sejm i dyrektora krakowskiej szkoły przemysłowej, Jana Rottera, aby albo zrezygnował ze stanowiska dyrektora szkoły, albo też złożył mandat do krakowskiej Rady miejskiej, przyjęty wbrew wyraźnym postanowieniom §. 30 krakowskiego statutu miejskiego. W tej sprawie dyscyplinarnej wysłany zostanie do Krakowa członek Rady szkolnej krajowej Franke.**

Do tego samego dziennika donoszą ze Lwowa, że wskutek rekryminacyj posła Gniewosza odnośnie do ustroju szkolnego w Galicji, utworzone mają być znaczniejsze stypendja w celu powiększenia liczby kandydatów nauczycielskich.

Z tegoż źródła pochodzi wiadomość, że galicyjski akcyjny Bank hipoteczny postanowił płacić 10 złr. za styczniowy kupon swoich akcyj.

Wiedeń 24 listopada (rano). Biuro korespondencyjne ogłasza: Na prośbę hr. Badeniego zwołał wczoraj br. Chlumecky konferencję przewodniczących klubów i frakcyj Izby deputowanych. Na konferencji tej wyraził hr. Badeni w imieniu rządu życzenie, aby naznaczony na dzień 1 lipca 1897 r. termin wejścia w życie projektów o pensjach urzędników i profesorów, termin, którego rząd z powodu niedostatecznego pokrycia przyjąć nie może, przy głosowaniu w Izbie w interesie dojścia do skutku ustawy został odroczony. (Ładna historja! *Przyp. Red.*). Przewodniczący klubów objawiali zapatrywania, częścią przytakujące, częścią negatywne. Ostatecznie nie powzięto żadnej uchwały, albowiem przewodniczący nie chcieli uprzedzać opinji klubów.

Wiedeń 24 listopada (rano). Król serbski złożył wczoraj wizytę ministrowi spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiemu, u którego zabawił półtory godziny. Król wizytował następnie hr. Badeniego, ministra wojny Krieghammera, br. Kallaya i nuncjusza papieskiego.

Wiedeń 24 listopada (rano). Niemiecko-liberalni będą interpelować rząd na dzisiejszem posiedzeniu Izby o wystąpienie starosty hr. Schaffgotscha na zgromadzeniu katolickich nauczycieli w Rankweil w Tyrolu. Wiedeńska prasa żydowska stara się nadać temu wypadkowi ogromne znaczenie.

Strassburg 24 listopada (rano). Wczoraj zastrzelił niemiecki leśniczy w okolicach Maursmünster francuskiego kłusownika.

Paryż 24 listopada (rano). Dziennik *Paix* zapewnia, iż wkrótce nastąpi ogłoszenie traktatu, podpisanego w Paryżu przez cara Mikołaja i prezydenta Faure'a.

Medjolan 24 listopada (rano). Wychodząca w Turynie, dobrze zwykle informowana *Gazetta del Popolo* donosi, że car z carową przyjadą do Rzymu w maju p. r. po pobycie na francuskiej Riwierze. Car, który zamieszka w Kwirynale złoży także wizytę w Watykanie, gdzie będzie przyjęty z tym samym ceremoniałem, z którem przyjmowano Wilhelma II.

Ateny 24 listopada (rano). Gazeta *Asty*, która zapewniała o wiadomości zamknięcia przez władze greckiego kościoła w Laugowani, w wilajecie salonickim, wzywa Greków osiadłych w Macedonji, aby odpowiedzieli gwałtami na gwałty. Trzeba ugodzić w nieprzyjaciela, zanim on będzie się mógł sam podnieść do walki. Grecja zaś nie odmówi z pewnością najgorętszego poparcia.

Ateny 24 listopada (rano). Naczelnicy kreteńskiego powstania wysłali protest do konsulów z powodu ociągania się rządu z wykonaniem reform. Oświadczają oni, że w razie nie zadośćuczynienia ich słusznym żądaniom, dochodzić ich będą zbrojnie.

Nowy Jork 24 listopada (rano). Zwyciężony kandydat do fotelu prezydenta W. I. Bryan zobowiązał się wygłosić w grudniu 50 odczytów w ważniejszych miastach Stanów Zjednoczonych. Za każdy odczyt otrzyma on 1000 dolarów. Przedmiotem prelekcji tych będzie naturalnie sprawa bimetalizmu. Złe języki twierdzą, że Bryan wymówił sobie, że suma cała będzie mu wypłacona w złocie.

Wiedeń 24 listopada. — (Po zamknięciu giełdy). Kredyty 365·87 Anglobanki 154·00; Länderbank 246·—; Staatsbahny 352·87; Lombardy 96·25; Renta majowa 101·25; Renta koronowa węgierska 99·15; Alpiny 84·30; Tureckie 50·30.

RADA PAŃSTWA.

(*Telegram własny Głosu Narodu*).

Wiedeń 22 listopada (w południe). Na sobotniem posiedzeniu obradowała komisja budżetowa nad etatem ministerstwa kolejowego.

Minister Guttenberg omawiał szczegółowo nową organizację kolei żelaznych i oświadczył, że przy zmianach osobistych minister nie patrzy nigdy na narodowość, ale wyłącznie tylko kieruje się rzeczowemi i służbowemi względami.

Dep. Rutowski zaznaczył, iż Galicja ze zdziwieniem dowiedziała się, że przy organizacji centralnego zarządu kolejowego zużytkowano tak mało sił krajowych. Uznając słuszność zasady, iż dla centralnej służby decydującą jest osobista kwalifikacja, należy jednak ubolewać, iż na wyższe stanowiska prawie nie powołano sił krajowych. To musi wzbudzić obawę, iż wskutek braku rzeczowej znajomości rozmaitych stosunków kraju, mogą być błędy popełnione. Mowca uskarża się na niedostateczne wyposażenie parku kolejowego, oraz na brak wagonów i maszyn, przyczem przytacza przykłady, iż fabrykanci wskutek braku wagonów nie mogli na czas odstawić towarów. Mowca skarży się na administrację kolei północnej na galicyjskich stacjach. Pozostawia ona wiele do życzenia zarówno na administracyjnem, jak na komercjalnem polu. Stosunki na linjach bocznych są pożałowania godne, połączenie z Warszawą najgorsze, a nadto w administracji tej kolei widoczną jest tendencja germanizacyjna. Mowca uprasza ministra, aby wpłynął na uzdrowienie tych stosunków.

Minister Guttenberg zaznacza, iż przy składaniu personalu zarządu centralnego nie miał o tyle swobodnej ręki, iż musiał przejąć urzędników jeneralnej dyrekcji austrjackich kolei. O upośledzeniu Galicji nie może być mowy ani przy tworzeniu personalu ministerjalnego, ani przy ostatnich awansach. Mowca cieszy się, iż przebieg dyskusji stwierdził (?!), że nieprawdziwą była notatka, ogłoszona w dziennikach, jakoby w Kole polskiem panowało niezadowolenie z działalności ministerstwa kolejowego. Życzenia wyrażone co do zarządu kolei północnej, minister dokładnie zbada, a w szczególności będzie się starał zaradzić skargom co do złych połączeń kolejowych.

Na wieczornem posiedzeniu przy tytule: „administracja kolei państwowych", podniósł dep. Kozłowski, iż w poruszonej przez ministra dyskusji Koła polskiego nie zwracano się przeciw osobie ministra, ani też nie powątpiewano o jego dobrej woli. Przeprowadzono tylko czysto rzeczową krytykę zarządu kolejowego; wyniki tej krytyki co do przyszłości złagodziły oświadczenia ministra. Potrzeb kraju nie można oceniać tylko z za zielonego stolika, a Galicja ma prawo żądać, aby do centralnego zarządu powołani byli ludzie, którzy w kraju służą i stosunki jego znają. Okoliczność, iż na 620 urzędników w centralnym zarządzie jest galicyjskich urzędników tylko 38, dowodzi, iż Galicja wcale uprzywilejowaną nie jest. Mowca interpeluje w sprawie upaństwowienia kolei Lwów-Bełzec.

Minister Guttenberg dziękuje poprzedniemu mowcy za zapewnienie sympatji ze strony Koła polskiego i oświadcza, iż sprawa upaństwowienia kolei lokalnej Lwów-Bełzec, prawdopodobnie wkrótce pomyślnie będzie załatwioną.

Dep. Piętak poruszył sprawę rozszerzenia dworca centralnego we Lwowie.

Wiedeń 24 listopada (rano), Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej obradowano nad rozdziałem: „Dług państwa". Minister Biliński zabierał głos dwukrotnie. Następnie uchwalono ustawę finansową, według której wydatki wynoszą 688,039.863 złr., dochody 689,155.139, nadwyżka zatem 1,115.276 złr. Preliminarz inwestycyjny w wydatkach oznaczony jest na 30,135.010 złr., w dochodach 4,782.820 złr. Minister skarbu otrzymuje upoważnienie, dług inwestycyjny, który ma być umorzony przez zwrot w annuitetach, podjąć do wypłaty w wysokości 23,222.296 złr. Nadto zostaje minister skarbu jeszcze upoważniony do podjęcia długu inwestycyjnego w wysokości 48.574 złr. 48 ct., który ma być oprocentowany na $3^1/_2\%$ i z którego rocznie amortyzowane ma być dwa procent. Na tem całkowicie w komisji załatwiono budżet na rok 1897.

Ubezpieczenia budynków, ruchomości, towarów i zboża **od ognia**,
Ubezpieczenia ziemiopłodów **od gradobicia**,
Ubezpieczenia **życia człowieka** we wszelkich kombinacjach

przyjmuje dla **krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń** i udziela wyczerpujących informacyj upoważniony do tego przez tę Instytucję

Dr Władysław Miłkowski

w Krakowie, ul. św. Anny Nr. 2759

Budynek

nowo wybudowany, przydatny **na fabrykę** przy znakomitej sile wodnej, koło gościńca krajowego, **blisko Wadowic** położony, 2908 1 3

jest zaraz na czas dłuższy do wydzierżawienia, lub z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższą wiadomość udzieli: ***Wny Dr Tadeusz Starzewski, c. k. notarjusz w Wadowicach.***

Potrzeba dwóch chłopców do praktyki.

Bez konkurencji.

Jedyna Cukiernia Nowa

POD FIRMĄ:

Aleksandra Sołtykowskiego

W WADOWICACH

obok kościoła, urządzona wykwintnie na sposób zagraniczny, poleca Szan. P. T. Publiczności swoje wyroby:

Ciasta, pomadki, karmelki, herbatniki, likiery, wina, kawę, herbatę i czekoladę, wielki wybór eleganckich Bombonierek.

Przy nadchodzących świętach polecam mego wyrobu: **Placki, babki, strucle, torty** i t. p., jak również **wielki wybór cukrów na drzewko.** — Wszelkie zamowienia uskuteczniam w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

Polecając się łaskawej pamięci Szan. P. T. Publiczności, liczę na Ich odwiedziny. — Pozostaję z głębokim szacunkiem

2906 1 3 **Aleksander Sołtykowski.**

Potrzeba dwóch chłopców do praktyki

Agencja Nafty

z fabryki Wnych „Fibich Straszewska"

W LIPINKACH

Kraków, ulica Starowiślna Nr. 1

(naprzeciw głównej poczty)

sprzedaje **Naftę salonową oryginalną** znaną z dobroci całemi wagonami, beczkami i częściowo **po cenach fabrycznych.** 2822 3 20

J. ZAPLATALSKI

Kraków, Rynek linja A — B, poleca na sezon obecny

Wielki skład kaloszy rosyjskich i amerykańskich.

Ceny jaknajniższe. 2638 16 0

Śmierć myszom.  Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., $4^{1}/_{2}$ Klgr. złr. 7·50. 2764 75 0

Składy w większych aptekach i droguerjach.

Realność

w Ludwinowie L. 51

I ptr., 11 ubikacyj — z ogrodem i placem budowlanym — 7 lat wolna od podatku, **do sprzedania** za 5000 złr. Bank 2000, dopłata 3000 złr.

Bliższa wiadomość na miejscu.

2872 3 5

Praktykant

gospodarczy

z kilkoletnią praktyką, z chlubnemi świadectwami **poszukuje posady dla rozszerzenia swoich wiadomości.**

Warunki skromne. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administr. „Głosu Narodu" dla A. S. 2871

Dr Leon Kopff

powrócił i ordynuje jak dawniej.

2911 **ul. Pijarska Nr. 9** 1 3

(róg ulicy Sławkowskiej i Plantacji).

Podziękowanie.

Ciężką nawiedzeni żałobą po stracie Ojca naszego ś. p. Jana Wątorskiego, do należnego poczuwamy się obowiązku Wszystkim, którzy szczerze okazanem nam współczuciem boleść naszą koić raczyli; Przewielebnym Księżom Prałatom **Matzkemu, Krzemińskiemu**, Wielebnemu **Duchowieństwu**, Szanownej **Reprezentacji cechów** i **P. T. Publiczności**, za oddanie ostatniej posługi Najukochańszemu ojcu naszemu, z głębi serca składa podziękowanie

2909 1 *RODZINA.*

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

F. Nowińskiego

Kraków, ul. Kopernika Nr. 8, Telefon Nr. 248.

posiada na składzie w wielkim wyborze trumny metalowe, dębowe i z miękkiego drzewa, wieńce z sztucznych kwiatów, szarfy do wieńców z napisami, krzyże nagrobkowe, oraz wszelkie przybory pogrzebowe, urządza pogrzeby tak w mieście jak i na prowincji od najskromniejszych do najwspanialszych dla wszystkich stanów ze znaną sumiennością i punktualnie uchylając wszelkie trudy pozostałej rodzinie, posiada kilka grobów murowanych tak do odstąpienia jako też do wynajęcia, najpiękniejsze nowe karawany oszklone, piramidalne i dziecinne niebieskie, zaprzęgi do wyboru, konie białe lub kare, remizy, powozy parokonne i jednokonne. zakład wysyła ludzi do asysty przy pogrzebach w pięknych uniformach. 1858 18 24



Konserwy owocowe

Kompoty, Marmolady itp. w najprzedniejszym gatunku, dające się kilka lat trzymać, znakomicie zaprawione,

dostarcza **F. BAUMER**

Conserven-Fabrikant u. Patent-Inhaber in Perchtoldsdorf b. Wien.

NOWOŚĆ:

jako znakomite do polecenia: **F. Baumera kompoty wiśniowe** z dodatkiem ekstraktu słodowego. Słodowe te kompoty zatrzymują wszystkie korzyści produktów słodowych, przynoszą bardzo pożądaną zmianę. 2634 3 5

Główny skład moich w całem świecie znanych fabrykatów, znajduje się dla Austro-Węgier u pana **Theodor Etti, Wien I., Akademiestrasse Nr. I**, jak również w każdym większym handlu delikatesów.

Pierwsze chrześcijańskie

BIURO

kupna i sprzedaży

wszelkich ruchomości

w Krakowie, ul. Bracka Nr. 11

OKAZJA!

Lustro z trymódką, z marmurowym blatem. **2 pastelle** francuzkie. **Bibljoteka** lekarska. **Zegary** bronz., 1 pod kloszem. **Garnitur mebli** palisandrowych. **2 lustra** w palisandrowych ramach, stojące. **Szafy, łózka komoda** staroświecka. **Stoły** jadalne. **stoły** przed kanapę. **Obrazy, porcelany, biórka, etażerki** na książki, **Pasy** słuckie. **Dywany. Szali** francuzkich 8. **Lampy i garderoba** męzka i damska. 2758

tanio do sprzedania.

Medal zasługi w r. 1894.

Wystarczy raz uczynić próbę, **aby przekonać się o znakomitym gatunku** własnego wyrobu

PŁÓCIEN i WEB

na koszule.

prześcieradła bez szwu, **ręczników, obrósów, chustek, dym itd**

Kto raz spróbował, ten zostaje stałym moim odbiorca.

Polecam również bardzo tanio znakomite materje na ubrania dziecinne i męskie bawełniane i półwełniane.

Cenniki i próbki wysyłam darmo i opłatnie.

Upraszam adresować tylko:

„Władysław Gonet w Korczynie". Op. loco. 697

JEDYNY

hotel katolicki

w Samborze

wraz z restauracją, składający się z 11 pokoi gościnnych, sali jadalnej, kuchni i wszelkich zabudowań gospodarskich, jest z powodu podeszłego wieku właścicielki wraz z całym inwentarzem i urządzeniem pod korzystnemi warunkami zaraz **do wydzierżawienia**. Bliższych informacyj udziela właścicielka **Polakiewiczowa w Samborze.** 2850 5 5

KAWIARNIA

wraz z całem urządzeniem, z powodu zmiany pobytu, jest zaraz **do sprzedania,** miejsce targowe. Wiadomość: **Rynek kleparski Nr. 12 Kraków.** 2866 4 3

2-ch praktykantów

znajdzie zaraz umieszczenie w handlu korzeni i delikatesów **W. Leśniowskiego, Rynek główny Nr. 33** w Krakowie. — Zamiejscowi mają pierwszeństwo.

2911 1 3

Przyjmę kilku

P. P. ambonamentów

na domowe, smaczne i zdrowe

objady.

Wiadomość w Mleczarni. **ulica św. Krzyża L. 7.** 2910 1 2

SŁONINĘ

węgierską, 1 5 **smalec, sadło, śliwki** bośniackie suszone i **powidła, wina** węgierskie, oraz **towary południowe** w cenach umiarkowanych wysyła hurtownie

Tomasz Gurowicz,

Budapeszt, IV. Bastyáutcza 20 sz.

Cenniki wysyłam franco. 2908

Dobry zarobek

poręczony w każdym domu przez wyrób codziennego środka spożywczego nieznacznym kapitałem. — Zapytania do

A. Janitzky, Prag,

Weinberge Krongasse Nr. 22.

2906 1 2

Kamienica I ptr.

z oficyną I p. w Nowym Sączu, w samem śródmieściu, przynosząca 850 złr., jest z powodu wyjazdu właściciela, 1 3 **korzystnie do sprzedania. Cena 10.500 złr.** Gotówki potrzeba 8000 złr. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu" lub u **Feliksa Brablecą** kontrolora pocztowego w **N. Sączu.** 2903

Kawiarnia

do sprzedania **na Groblach Nr. 20.** 2902 1

50 sztuk Lasek płóciennych

ma Obszar Dwor. **Hucisko** p. Głów **do sprzedania.** 2624 1 3

Do wynajęcia

przy ul. Pawiej Nr. 20, od Stycznia 1897. **6 pokoi i 2 kuchnie,** ktore mogą być odnajęte częściowo jako mieszkania o jednym lub dwóch pokojach z kuchnią, lub na pracownię stolarską ze składem na materjały w podwórzu, lub do innych celów. Wiadomość tamże u stróża. 2904 1 5

Od 50 lat istniejąca

Wypożyczalnia książek

IGNACEGO GUMPLOWICZA

w Krakowie przy ul. Brackiej l. 5.

ma na składzie przeszło

20.000 dzieł.

Sprowadza wszystkie **nowości beletrystyczne** w języku polskim, francuskim, niemieckim i angielskim. 2082 13 19

Apteka w Rudniku

poszukuje 2892

UCZNIA

z ukończoną VI kl. gimn.

Realność

odpowiednia pod fabrykę lub budowę, na Czarnej Wsi Nr. 15— jest do sprzedania. Wiadomość na miejscu. 2817 7—6

JAN KAPCIA

Kraków, Sławkowska l. 6, I piętro

poleca swój nowo otworzony

Magazyn i Pracownią Konfekcji i Sukien damskich

utrzymuje na składzie znaczny zapas Materji krajowych i zagranicznych, jak również gotowe konfekcje damskie.

Chcąc zaskarbić sobie względy i poparcie P. T. Publiczności, wykonuje powierzone roboty tak z własnych jak dołączonych materji nadzwyczaj starannie i punktualnie podług najświeższych żurnali znakomitem krojem angielskim i francuskim. Konfekcje i kostiumy angielskie wykonują czeladnicy męzcy.

Ceny niezwykle nizkie. 2797 5 10

Herbata z Brodów!



2813 37 104

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryginal. opakow. .	złr. 2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakow. .	złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	złr. 1.20
Znakomita kawa „Syriusz" franco 5 kilo	złr. 9.50

Herbata z Brodów!



Skład LAMP, pająków i kandelabrów.

OGROMNY WYBÓR **stolików i etażerek** metalowych i majolikowych.

R. Ditmar Kraków, Rynek gł. 13. Telefon 244.

Abonament **na naftę niewybuchową i rozwóz tejże**

2762

przyjmuje jak zwykle SKŁAD LAMP Rynek główny Nr. 13.

Drobiazgowa sprzedaż Grodzka 13.

Świeży transport portier, w wielkim wyborze po cenie konkurencyjnej, nadszedł do **Zakładu tapicerskiego** **A. WILCZKIEWICZA** **Kraków, Karmelicka l. 21.**

Tenże zakład utrzymuje na składzie gotowe urządzenia całych salonów, sypialń, jadalń, przyjmuje także wszelkie roboty, reperacje w zakres tapicerstwa wchodzące tak w mieście jak i na prowincji, — ręcząc za dokładne i punktualne wykonanie, po możliwie umiarkowanych cenach. 2798

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowich w Białej. **W drukarni W. Korneckiego w Krakowie**